

SOBOTA, 9 GRUDNIA 1933 R.

Wielkie święto Gdyni

Inauguracja nowych gmachów i urządzeń portowych

Wczoraj w Gdyni odbyła się wielka uroczystość poświęcenia portu gdyńskiego w związku z zakończeniem zasadniczego etapu rozbudowy portu w 15-ym roku odzyskania niepodległości Polski.

Przyjazd przedstawicieli rządu

O godz. 10.15 przybył z Warszawy specjalny pociąg z przedstawicielami rządu i gospodarczych i prasy. Wśród przybyłych znajdowali się:

minister Przemysłu i Handlu dr. Ferdynand Zarzycki, reprezentujący Prezydenta Rzeczypospolitej oraz ministrowie: Beck, Kallński, Nakoniecznikow-Klukowski i Zawadzki, minister Papee, wiceministrowie: Lechnicki, Duch, Kozłowski, Czapski i Piasiecki, generałowie: Orlicz-Dreszer, Kwasiński i Wierzbicki, prezes Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Górecki.

Wśród przybyłych znajdowali się również kombatanci Francji Anglii, Szwecji, Norwegii, Łotwy i Estonii.

Na Dworcu Morskim

Po odebraniu raportu od dowódcy kompanii honorowej i

przejeździe przed kompanią honorową min. Zarzycki w otoczeniu ministrów i wiceministrów wszedł do gmachu nowowzburzanego dworca morskiego.

Dyrektor urzędu morskiego Łęgowski wygłosił przemówienie, w którym scharakteryzował historię portu gdyńskiego i jego rozwój, podkreślając, że port gdyński jest dzisiaj jednym z największych portów bałtyckich, który wykazał wielką sprawność działania.

Po przejeździe w imieniu Prezydenta Rzplitej symbolicznie wstąpił przy dźwiękach hymnu narodowego zabrał głos min. Zarzycki, mówiąc o doniosłej roli morza polskiego.

Nastąpiło odczytanie telegramów do Pana Prezydenta Rzplitej i P. Marszałka Piłsudskiego, poczem orkiestra marynarskiej wojennej odegrała hymn narodowy i „Pierwszą Brygadę”.

Po przemówieniu min. Zarzyckiego zabrał głos dyr. Rummel w imieniu sier gospodarczych Gdyni, które ufundowały w nowowzburzanym dworcu płaskorzeźbę Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego oraz tablicę pamiątkową.

Składając ten sieromy dar — mówił dyr. Rummel — gdy sfery gospodarcze oświadczają, iż dolaża wszelkich starań, aby korzystać z tak znakomitego narzędzia gospodarczego. Jakim jest port, otwierający nieograniczone perspektywy dla przedsięwzięcia kupieckiego, zapewni najlepszą i rzetelną obsługę handlu i przemysłu na korzyść państwa dla zwiększenia dobrobytu jego ludności.

Mówca na zakończenie swej mowy wznosił okrzyk na cześć P. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego. Okrzyk ten obecni podchwycili z entuzjazmem.

Po przemówieniu dyr. Rummela ks. biskup Okoniewski dokonał poświęcenia dworca morskiego i portu.

W szkole morskiej

Po otwarciu strefy wolnocłowej udali się obecni do Szkoły Morskiej, gdzie wysłuchano mszy świętej, celebrowanej przez ks. biskupa Okoniewskiego.

Po mszy odbył się obchód dorocznego święta Szkoły Morskiej.

Wielkiemu piewcy morza w hołdzie

Po obchodzie przyjeźdźni spżyli śniadanie, poczem udali się na ul. Świętojańska, gdzie minister Zarzycki uroczysto odstąpił płaskorzeźbę Stefana Żeromskiego, ufundowaną przez dziennikarzy gdyńskich.

Prezydium Polskiej Akademii Literatury przesłało na ręce przewodniczącego koła Syndykatu dziennikarzy pomorskich w Gdyni następujący telegram: „Prezydium Polskiej Akademii Lite-

ratury wita z radością chwilę uczczenia pamięci wielkiego piewcy morza polskiego Stefana Żeromskiego”.

Budowe w strefie wolnocłowej

Następnie odbyła się uroczystość otwarcia nowowzburzanych hal towarzystwa „Warta”, aukcyjno-owocowych, magazynów w „Pantare” i wreszcie do strefy wolnocłowej portu gdyńskiego, które min. Zarzycki po przecięciu wstąpił oddał do użytku.

W strefie wolnocłowej portu gdyńskiego znajdują się następujące ważne gmachy i budynki:

- 1) magazyn nr. 6 o długości 240 mtr. szerokości 50 mtr. Magazyn zaopatrzonej w rampy z obu stron służący jako krótkoterminowy skład dla przechowywania i sortowania bawełny. Koszt magazynu wyniósł 1.850.000 złotych.
- 2) magazyn bawełniany długoterminowy. Rozmiary budynku wynoszą: 248 m długości, 34 m szerokości oraz 6 i pół metra użytecznej wysokości. Koszt magazynu wynosi 850.000 zł.
- 3) budynek drobnicowy nabrzeża, którego budowa rozpoczęta będzie w najbliższych dniach. Budynek ma być zakończony w czerwcu, a najdalej w lipcu 1934 r. Rozmiary magazynu wynoszą 250 m. długości i 150 m. szerokości.
- 4) magazyn „Cukierportu” dla drobnicy rozpoczęty w bież. sezonie budowlanym, który jest w stadium wykończenia wewnętrznego. Rozmiary budynku wynoszą 240 m. długości i 50 m. szerokości.
- 5) budynek urzędu celniczego; zawiera jace biura urzędu do rewizji, oraz dwie strażnice celne przy północnym wejściu do strefy wolnocłowej i przy nabrzeżu norweskim.

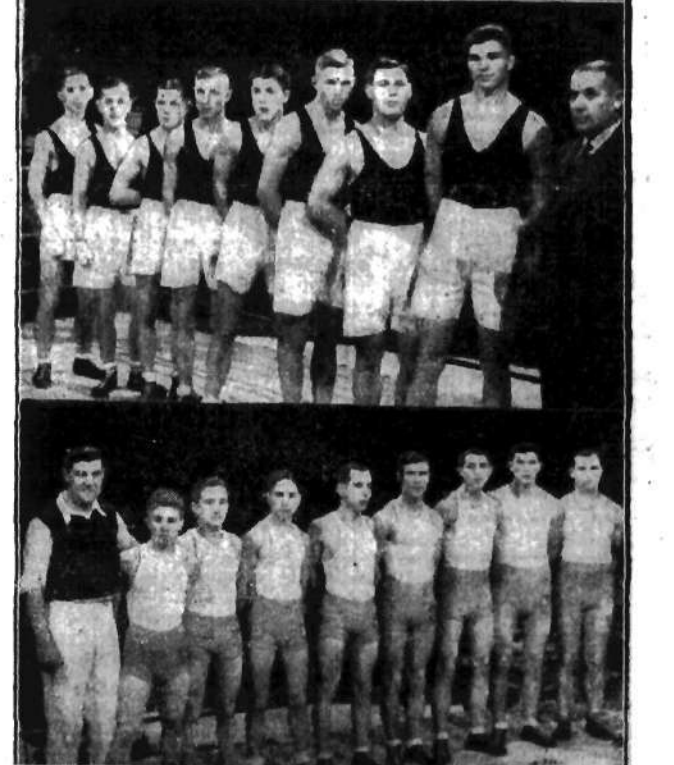
nia celów politycznych i chęci użycia sily, które figurują w wydaniach z r. 1933 ks. Hittlera „Mein Kampf”. Jak również w ówczesnym programie partii narodowo - socjalistycznej. Nikt nie wątpi, że kanclerz chce pokon. Zachodzi jednak pytanie, czy pragnie on pokon. jako celu, czy też, jako środka do zdobycia sily tego, czego mu leżesz brak do zaspokojenia ambicji politycznych Niemiec.

Warszawa - Gdańsk 15:1

Porażka nieścierzy Wolnego Miasta

W dniu wczorajszym odbyło się w Warszawie międzymiastowe spotkanie piłkarskie Gdańsk - Warszawa. Pięściarze stolicy, którzy górowali znacznie nad przeciwnikami, odnieśli efektowne zwycięstwo 15:1, oddając tylko jeden punkt w remisowej walce (waga kogucia), gdzie zamiast Kazimierskiego wystąpił rezerwowo Malecki.

Wyniki były następujące: Birebaum (W) bije na punkty Radkego, Malecki (W) remisuje z Lenckym, Cyran (W) zwycięża wysoko Bykowski, Bąkowski (W) pokonuje w drugiej rundzie B.alka, Serweryniak (W) zwycięża Wessela, Pisarski (W) - Kossa, Antczak (W) - Alpszteja i Mizerski (W). po słabej walce bije Kanski'ego. Wczorajsze zwycięstwo Warszawa wy było dosadnym rewanzem za przypadkową porażkę piłkarzy (1:2) w Wolnem Mieście.



Reprezentacja bokserska Gdańska (u góry), która zmierzyła się wczoraj z drużyną Warszawy (u dołu)

Przejazd komisarza Litwinowa przez Warszawę do Moskwy

Wczoraj o godz. 6 rano pociągiem berlińskim przejeżdżał przez Warszawę w drodze powrotnej z Waszyngtonu i Rzymu do Moskwy komisarz ludowy do spraw zagranicznych Z. S. R. R. p. Litwinow.

Mimo wczesnej pory na dworcu w oczekiwaniu przejazdu p. Litwinowa zgromadziło się wiele osób. Z ramienia ministra spraw zagr. p. Becka przybył p. radca Szczerbiński. Poselstwo sowieckie reprezentowane było in corpore z charge d'affaire p. Podolskim na czele. Zjawili się

też kilku dziennikarzy oraz fotografów. Po przybyciu pociągu na dwa rzec główny pokazało się, że p. Litwinow, który odbył podróż w wagonie sypialnym, spał, zmęczony długotrwałą podróżą. Wobec tego postanowiono go nie budzić. Radca Szczerbiński odbył krótką rozmowę z sekretarzem p. Litwinowa.

O godz. 7 min. 10 wagon, w którym przebywał p. Litwinow, doczepiony został do pociągu po śpiesznego, odchodzącego w kierunku Stołpców.

11 godzin Litwinowa w Berlinie -- bez rozmów z rządem Rzeszy

BERLIN 8.12. Sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow przy był wczoraj o g. 8 rano do Berlina. W imieniu rządu Rzeszy witał Litwinowa referent spraw rosyjskich w urzędzie spraw zagranicznych Rzeszy radca von Tippelskirch.

Z powodu przyjazdu Litwinowa kierownik polityki zagranicznej partii narodowo - socjalistycznej dr. Rosenberg oświadcza na łamach „Völkischer Beobachter”: — Niemcy rozumieją doskonale, że Moskwa nie przeboleła dotąd leżesz kłeski komunizmu w Niemczech i że prasa sowiecka mobilizuje wszystkie środki dla stworzenia nastrojów przeciwnieckich. — „Rosenberg zaznacza, że Niemcy patrzą na to z zupełnym spokojem. Falszym byłoby — pisze Rosenberg — wywołanie z tego wniosków, że narodowi socjaliści chcą różnie światopoglądu stosować do polityki zagranicznej. Mamy nadzieję, że rzeszowe stanowisko Niemiec Moskwa zrozumie i dlatego ze spokojem wychodzimy na spotkanie przedstawiciela ZSRR zupełnie tak samo, jakby to był przedstawiciel każdego innego państwa, z którym Niemcy chcą utrzymać bezwzględnie poprawne stosunki.

BERLIN 8.12. Komisarz Litwinow wyjechał wczoraj z Berlina pociągiem pośpiesznym Berlin - Warszawa o g. 18-ej min. 50.

Fakt, że Litwinow bawił tu zaledwie 11 godzin i nie skorzystał ze sposobności spotkania się z oficjalnymi czynnikami rządu Rzeszy, wywołał najrozmaitsze komentarze. W tutejszych kołach politycznych utrzymują, iż premier Mussolini, podczas pobytu Litwinowa w Rzymie usiłował skłonić Z. S. R. R. do zajęcia przyjaźniejszego stanowiska w stosunku do Trzeciej Rzeszy.

Fakt, że Litwinow nie skorzystał ze swego berlińskiego pobytu, by nawiązać jakikolwiek kontakt, wskazuje na to, że rząd sowiecki odrzucił projekt włoski.

Litwinow o pakcie 4-ch na zapytanie Mussoliniego

PARYŻ, 8.12. Rzymski korespondent „Journal des Debats” twierdzi, iż według zapewnienia kół dyplomatycznych, Litwinow zapytywany przez Mussoliniego o opinię o pakcie 4-ch, względnie 5-ciu, oświadczył, iż wobec

ostatnich wydarzeń politycznych pakt ten stracił wszelką wartość. Korespondent zapewnia, że zastrzymanie się Litwinowa w Berlinie nastąpiło wskutek telefonu, jaki otrzymał w Rzymie w dzień swego wyjazdu.

„Zachowam cenne wspomnienie...” Litwinow o rozmowach z Mussolinim

RZYM, 8.12. — Opuszczając terytorium Włoch, Litwinow przesłał następujący telegram na ręce Mussoliniego: „Opuszczając pańską wielką i piękną ojczyznę po krótkim lecz szczególnie zajmującym pobycie, pragnę raz jeszcze podziękować za niezwykłą uprzejmość i serdeczność, okazaną mi przez wszystkie władze włoskie. Je-

stem doprawdy szczęśliwy, że mogłem się osobiście zetknąć z waszą ekscelencją. Zachowam cenne wspomnienie naszych rozmów, które potwierdziły w pełni trwałość i mocną podstawę przyjaźelskich stosunków między naszymi krajami, stanowiących tak doniosły czynnik pokoju światowego”.

Formalnej propozycji niema ale -- mówi się o rokowaniach Francji z Niemcami

PARYŻ 8.12. Koła miarodajne uważają za pozbawioną wszelkich podstaw wiadomość, która ukazała się w prasie zagranicznej, iż rząd Rzeszy złożył onegdaj po południu na Quai d'Orsay formalne propozycje rokowań.

PARYŻ 8.12. W czwartek wieczorem na posiedzeniu komisji do spraw zagranicznych Izby deputowanych dep. Ybarnegaray (z prawicy) oświadczył się za prowadzeniem rozmów bezpośrednich z Niemcami.

Oświadczenie to przedostało się dopiero wczoraj w różnych wariantach do wiadomości publicznej. Ybarnegaray stwierdził podobno, iż Francja zażądała się wprawdzie dość korzystnym położeniu w Genewie, ale od kilku miesięcy Liga Narodów po usunięciu się Niemiec i Japonii oraz nieobecności Stanów Zjednoczonych i Rosji, nie odgrywa już takiej roli jak przedtem. Tembardziej, że i Włochy pozostają w Genewie tylko przez szerszość.

Na skutek wycofania się Niemiec wydaje się niemożliwym nawiązanie rozmów. Również pakt 4-ch nie może być użyty bez niebezpieczeństwa, nawet po złagodzeniu jego pierwotnej redakcji.

Diatego też — mówił on — pozostają tylko bezpośrednie rozmowy z Niemcami, które należałoby prowadzić w następujących warunkach: 1) Francja musi mieć silny rząd, cieszący się dostatecznym autorytetem i sily. 2) Armia francuska musi być zreorganizowana i osiągnąć swa dawną sily. 3) Należy zacieśnić węzły, łączą-

ce Francję z Polską i Małą Ententą. Po wypełnieniu tych warunków, rozmowy francusko - niemieckie mogłyby być prowadzone z pożytkiem. Rozmowy z Niemcami powinny mieć charakter ogólny, nie zaś charakter rokowań w sprawie zagłębia Saary.

Lewicowa „Volonte” chwali dep. Ybarnegaray'a za śmiałe wystąpienie i do wymienionych przez niego trzech warunków dorzucił czwarty, a mianowicie, że rozmowy te nie powinny być wymierzone przeciw ko żadnemu innemu państwu.

PARYŻ, 7.12. Wprawdzie oficjalnie zdementowano wiadomość o nie mieckiej propozycji rokowań, ale wszystkie dzienniki omawiają obszernie stanowisko Francji i ewentualne warunki. „Petit Parisien” oświadcza: — Sprawa Alzacji i Lotaryngii może być zabaczona podczas rozmów francusko - niemieckich tylko w formie stwierdzenia status quo gwarantowanego przez Locarno.

Kwestja zagłębia Saary wykracza zarówno pod względem terytorjalnym, jak i politycznym poza granice rozmów francusko - niemieckich. Losy Saary określa Traktat Wersalski; Francja nie może zrezygnować z plebiscytu bez zgody innych sygnatariuszy, a zwłaszcza bez zgody państw zaprzyjaźnionych W. Brytanji, Belgji, Polski i Małej Ententy.

Omawiając możliwości układów w sprawie rozbrojenia „Petit Parisien” pisze: — Wzajemnie za ustępstwa Francji Hitler nie jest w stanie nie dać, prócz publicznego i formalnego zdezawuowa-

Trzeba przejść do oienizwy!

Głosy prasy francuskiej o dazach rewizjonistycznych

PARYŻ, 8.12. Saint Brice w zamieszczonym dziś w „Journalu” artykule pisze: Niemcy podjęły ostatnio dwie ofensywy: Jedną przeciwko Lidze Narodów, druga o rozbrojeniu obrońców lahu. W obu tych ofensywach znalazły sprzymierzeńców. Przeciwno Lidze Narodów pomagają im Włochy, w sprawie rozbrojenia zdolny uzyskać poparcie Anglii.

Co robi przeciwko temu Francja oraz jej sprzymierzeńcy Polska i Mała Ententa? — zapytuje Saint Brice. Państwa te dawały dotychczas odpowiedź, że kwestja tego rodzaju wogóle nie istnieje. Publicysta zwraca uwagę, że ta państwowa taktyka jest dobra do tej chwili, dopóki nie wystąpi jakaś inicjatywa. Nie można zniszczyć ruchu przez negację jego istnienia. Ruch, malący na celu reformę Ligi Narodów istnieje, a Liga, której formę potępiły Stany Zjednoczone, Sowiety, Japonia, Niemcy Włochy i Anglia jest tylko fikcją. Podobnie wywołano ruch, mający na celu rewizję traktatów oraz przepro-

wadzenie zasady równości zbroń do sparaliżowania takich ataków nie-wystarczy przedłużanie sprawy w nieskończoność, dzięki rutynie kancelarii dyplomatycznych, właśnie w ten sposób można się narazić na zarzut sabotowania dyskusji i pragnąc uniknąć odpowiedzialności, można zostać wiąznię tym na drodze kompromisu.

Obecnie trzeba się zdecydować: albo na ofiarne odwołanie walki i w tym wypadku trzeba przewidzieć środki ochrone na czas okresu wrogosci, który niewątpliwie potem nastąpi, albo też przejść samemu do kontrofensywy. Ciężką będzie — zapytuje publicysta — za jakim rozwiązaniem opowie się min. Benesz, który przybędzie do Paryża po porozumieniu się z min. Titulescu.

O Polakach w Rumunji

Rozmowa m'n. Arciszewskiego z m'n. Angelescu

BUKARESZT, 8.12. Posel polski przy rządzie rumuńskim Arciszewski odbył dłuższą konferencję z rumuńskim ministrem oświaty Angelescu.

Jak utrzymują, rozmowa dotyczyła uregulowania szkolnictwa polskiego na Bukowinie oraz utworzenia lektoratu języka polskiego w uniwersytecie bukareszteńskim.

Dwa strzały rewolwerowe na dziedzińcu parlamentu

PARYŻ 8.12. Wczoraj ok. g. 15-ej arestowano w pałacu Burbońskim osobnika, który przedostał się niepostrzeżenie na dziedzińiec Izby

deputowanych i dwukrotnie strzelił z rewolweru w powietrze. Przy puszczeniu, że jest to chory umysłowy, który w ten sposób chciał zwrócić na siebie uwagę.

Paul Boncour do Warszawy z rewizytą u min. Becka

PARYŻ 8.12. Minister spraw zagranicznych Paul Boncour zamierza, jak tylko pozwoli mu na to jego zajęcia, udać się oficjalnie do Warszawy, by rewizytować ministra spraw zagranicznych p. Józefa

Becka, który ubiegłego lata odwiedził go w Paryżu. Paul Boncour uda się również do Pragi po zapowiedzianej na 14 b. m. wizycie ministra spraw zagranicznych Czechosłowacji Benesza w Paryżu.

Zastępca Mussoliniego w Berlinie czy tylko z rewizytą?

RZYM, 8.12. — Podsekretarz stanu w min. spraw zagr. Suwicz wyjechał na 10 b. m. do Berlina celem rewizytowania członków rządu niemieckiego, którzy ostat-

nio składali kilkakrotnie wizyty w Rzymie. Suwicz będzie gościem rządu niemieckiego w cza sie swego pobytu w Berlinie.

Doniosłe fakty

Powierzchnia łąb, w których dzieci w Polsce otrzymują pożyczki nauki i czytania, zwiększyła się w ubiegłym roku o 53.000 metrów kwadratowych, w roku bieżącym o 80.000.

Mimo zredukowania budżetu oświatowego w Polsce o 4 proc. pod naporem czasów kryzysowych — ani jeden nauczyciel nie został w szkole, ani jedna szkoła zamknięta.

Koszt sprawienia podręczników szkolnych dla dzieci, do nie dawna stanowiący ciężką troskę rodziców, spadł w bieżącym roku szkolnym do jednej trzeciej.

Wyższe zakłady naukowe otrzymują obecnie dotacje przeszło o 120 proc. większą niż 3 lata temu.

Liczba stypendjów akademickich wzrosła w stosunku do roku 1930 o 260.

Oto waznaka faktów, które premier i zarazem minister oświecenia Janusz Jędrzejewicz po dał do wiadomości Rady Oświecenia Publicznego.

Obniżają pod naporem gigantycznego kryzysu swą „stopę życiową” rodziny — obniżają ją państwa. Kurczą się dochody rolnika, robotnika, przemysłowca, kupca, inteligenta — to samo uka i państwo.

A jednak zdołaliśmy w Polsce uchronić przed następstwami tego nieszczęśliwego zjawiska: nasze pogotowie obronne i nasz aparat oświatowy.

Trudne to i niezmiernie skomplikowane zadanie: wprowadzać niezbędne oszczędności w wydatkach państwowych i tak rozporządzać zmniejszonymi o wiele dochodami, by jednak w warunkach geograficznych i politycznych, w jakich Polska się znajduje, nie ująć ani jednej cegiełki z gmachu naszego pogotowia obronnego — i tej generacji szczęśliwej, pierwszej po wywalczeniu niepodległości, nie pozbawiać zbroi, która opancerzyć ją trzeba na przyszłość — oświaty, wiedzy, kultury.

Rok bieżący, który właśnie ma się ku końcowi, stanowi przełom w organizacji naszego szkolnictwa. Jest to rok walenia w życie nowego ustroju, nowej organizacji, nowych doktryn w dziedzinie oświatowej.

Lady Erleigh w Warszawie
Wczoraj wieczorem przyjechała z Londynu do Warszawy lady Erleigh. Lady Erleigh jest siostrą lorda Henry Melcheta, który w roku bież. był w Polsce oraz synową markizy Bezinga b. wicekróla Indji.

Dwa podzwonne d'a Imperium Brytyjskiego i Ligi Narodów
PARYŻ 8.12. St. Brice w „Journalu” zwraca uwagę na to, że w jednym dniu rozległo się podzwonne dla obu związków narodów: dla najstarszego, jakim jest imperium brytyjskie i najmłodszego — Ligi Narodów.

Atak wścieklizny w 4 mesce po pokasaniu
ŁÓDŹ 8.12. Do szpitala okręgowego Kasy chorých przywieziono mieszkańca przedmieścia Łódź, niejakiego Stanisława Sobota, który przed czterema miesiącami pokasany został przez wążającego się psa.

Falszerz obrazów i pośrednik aresztowani w Krakowie
KRAKÓW 8.12. — Tel. wł. — Od dłuższego czasu ukazywały się w Krakowie falsyfikaty obrazów znanych malarzy polskich, Jerzego Malczewskiego i Adama Sedkowicza. Obrazy te kupowały różne prywatne osoby w Krakowie od nieznanego pośrednika, który chodził po domach.

Atak wścieklizny w 4 mesce po pokasaniu
ŁÓDŹ 8.12. Do szpitala okręgowego Kasy chorých przywieziono mieszkańca przedmieścia Łódź, niejakiego Stanisława Sobota, który przed czterema miesiącami pokasany został przez wążającego się psa.

Falszerz obrazów i pośrednik aresztowani w Krakowie
KRAKÓW 8.12. — Tel. wł. — Od dłuższego czasu ukazywały się w Krakowie falsyfikaty obrazów znanych malarzy polskich, Jerzego Malczewskiego i Adama Sedkowicza. Obrazy te kupowały różne prywatne osoby w Krakowie od nieznanego pośrednika, który chodził po domach.

GIELDA
Wczorne notowania oficjalne, z dnia 8 b. m.

Doł. St. Zleđa. 5.65 Rub. zł. 4.65, Doł. zoty 9. Tendencja stała.
3 proc. poł. bud. 38.25, Dolarówka 49 i poł. 5 pr. poł. konw. 52, 5 pr. poł. kol. 47.75, 6 pr. poł. kol. 57 i poł. 7 pr.

I dlatego też wynurzenia sternika nawy oświatowej państwa, premiera Jędrzejewicza, przed Radą Oświecenia Publicznego — po raz pierwszy zbierającą się i również będącą wyrazem nowego ustroju — stanowią tak doniosły przejaw w naszym życiu zbiorowym.

Na czym polega to „novum”, które reforma ustroju szkolnego wnosi w społeczeństwo? Premier Jędrzejewicz określa je bardzo wyraźnie:

— Zatarcie zostaną różnice dzielnicowe, pozostałość po trzech obcych nam systemach.

Nareszcie dobijamy do tej przystani. Przez kilkanaście lat po wywalczeniu niepodległości błagały się wciąż w trybach aparatu oświatowego pozostałości zaborczych, „przestarzałe przepisy — jak powiada premier — które nie tylko nie harmonizują z wymaganiami doby obecnej, lecz utrwaliły odrębność pozostawione zaborczych”.

Kres temu kładzie właśnie nowy ustrój naszego szkolnictwa.

Wyszedł on z jednego, głównego założenia: Jesteśmy znów państwem! Państwem wolnym, mającym nie tylko prawo ale i święty obowiązek te idee państwową wysunąć jako „naczelna myślowa wychowawcza”.

I dlatego też Janusz Jędrzejewicz stawia szkolnictwu polskiemu, od wiejskiej szkółki po najwyższe uczelnie, jeden wielki cel przed oczyma:

— Przemiana psychiki młodzieży i całego społeczeństwa w kierunku wzbudzenia i wyrobienia poczucia solidarności państwowej.

Próbowano tej naczelnej myśli wychowawczej przeciwstawić się. Wysiłek taki uczyniła partja, uważająca młodzież za ośrodek do swych politycznych celów rozgrywkowych. Idee wychowania państwowego zastąpić miałyby — wedle założeń ze strony partyjno-politycznej — idea „egoizmu narodowego”, nietolerancji wyznaniowej, nadużywania szkoły do fanatyzowania młodzieży w duchu doraźnych potrzeb politycznych.

Zabiegły te skazane są na zupełne niepowodzenie. Nietylko dlatego, że są nawskroś niemoralne, a więc nie do utrzymania na dłuższą metę, lecz przede wszystkim dlatego, że coraz bardziej społeczeństwo — a też i młodzież sama — uświadamia sobie, dokąd powieź zamierzają nasze szkolnictwo ci, którzy pod pozorem troski o wychowanie narodowe sprowadzić chcą młodzież na tory zamętu i warcholeń.

Jesteśmy właśnie świadkami tej „przemiany psychiki”, o której premier Jędrzejewicz mówił na Radzie Oświecenia Publicznego.

W obydwu wypadkach kryzys jest wynikiem sprzeczności między prawem o samostanowieniu narodów, a utrzymywaniem związków, które nie są zdolne zadowolnić aspiracji ludów.

O sprawach Gdyni

GDYNIA. 8.12. Wczoraj obradowała tu sejmowa podkomisja dla spraw Gdyni.

W posiedzeniu wzięli udział przewodniczący podkomisji poseł Tebinka, sen. Iwanowski, poseł Starzak, Zabracki, Rudowski, Moczulski, Dąbrowski, komisarz rządu m. Gdyni F. Sokół oraz liczn przedstawiciele sfer gospodarczych Gdyni.

Po zagaleniu posiedzenia przez przewodniczącego podkomisji posła Tebinkę i po powitaniu zebranych przez prezesa Związku Artystów dr. Kollata, wiceprezes rady grodzkiej BBWR, Brief wygłosił referat o obecnej sytuacji w porcie gdynjskim.

Następnie zabrał głos dr. Kasłowicz, proponując zwiększenie preliminarznych wydatków eksploatacyjnych portu o 861.677 złotych, podkreślając, że dotychczasowy budżet jest niewystarczający, a w tym roku budżetowym przybył jeszcze szereg obiektów eksploatacyjnych.

Wiceprezes Izby Przemysłowo-Handlowej dyr. Szczerbo-Rawicz przedstawił postulat w dziedzinie kolejowej, wskazując m. in. na konieczność powiększenia w preliminarznych wydatkach na budowę linii kolejowej w Gdyni.

Wiceprezes Izby Przemysłowo-Handlowej dyr. Szczerbo-Rawicz przedstawił postulat w dziedzinie kolejowej, wskazując m. in. na konieczność powiększenia w preliminarznych wydatkach na budowę linii kolejowej w Gdyni.

„Dar Pomorza” w Brazylii powróć do Gdyni -- 15.IV.1934 r.

Od kapitana statku „Dar Pomorza” Maciejewicza nadeszła depesza następująca:

„Okret przybył szczęśliwie do Paranaguá w Brazylii. Na pokładzie wszystko w porządku. Po kilkutygodniowym pobycie w tym porcie, „Dar Pomorza” odpłynął do Capetown, a następnie do Lebombo (Angola).

W Gdyni okret spodziewany jest około 15 kwietnia.

Zniesione granice między królami Rzeszy Niemieckiej

BERLIN 8.12. Nowy podsekretarz stanu w m. in. spraw wewnętrznych Rzeszy Nicolai opracował projekt nowego podziału administracyjnego Rzeszy.

Według tego projektu, granice krajów związkowych miałyby być zniesione a na to miejsce utworzone ma być 13 okręgów. Okręgi te nosiłyby następujące nazwy: Prusy, Pomorze, Brandenburgia, Saksonia, Turynja, Saska, Dolna Saksonja, Westfalia, Nadrenja, Frankonia nadreńska, Frankonia nad Menem, Hesja, Szwabja i Bawaria.

Okręgi te zupełnie nie pokrywały się z granicami dotychczas istniejących krajów związkowych o podobnej nazwie.

Tak np. Prusy składałyby się tylko z prowincji wschodnio-pruskiej. Rzesza Prus znajdowałaby się w kilku innych okręgach.

„Mein Kampf” zabroniony

WIEN 8.12. Władze austriackie zakazały rozszerzania w Austrii dzieła Hitlera „Mein Kampf”.

Amnestja w Prusach obejmie 5.000 osób

BERLIN 8.12. Minister Göring, jako szef tajnej policji państwowej polecił władzom administracyjnym na obszarze Prus zwolnić jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia 5000 osób.

Organa bezpieczeństwa mają nadzieję amnestjonowanym ostrzeżenie.

W Tyrolu nie wolno grać po -- n'emiecku
WIEN 8.12. Władze włoskie nie pozwoliły aktorom wiedeńskim grać po -- n'emiecku.

Pod skrzydłami Japonji państwo muzułmańskie w Chinach
MOSKWA 8.12. Z Szanghaju donoszą, że do kwatery głównej wojsk powstańczych w prowincji Sin Kiang przybyło dwóch oficerów japońskich pom. om. zakazu rządu prowincjonalnego Urumczy.

Wojka powstańcza otrzymała posilki i wznowiły kroki nieprzyjacielskie. Mają być one urobione rzekomo w broń japońską. W prowincji Sin Kiang rozpowszechniana jest literatura propagandowa, wydawana przez emigrantów muzułmańskich w Tokio, nawołująca do oderwania się od Chin i stworzenia niezależnego państwa.

Kandydatem japońskim na stanowisko w e.korządy Sin Kiang ma być ks. Abdul Kerim, który rzekomo wyjechał z Tokio. Miejsce pobytu jego jest trzymane w tajemnicy.

KATASTROFA AUTOBUSU
Wczoraj na szosie Budzysza — Lubawa stoczył się do rowu autobus: 20 robotnic odniosło rany.

BOJKOT WYBORÓW
Grupa b. premiera rumuńskiego Valda - Volevidy postanowiła bojkotować wybory do parlamentu.

PRZYSIEGA DLA HITLERA
Kancelarz Hitler przyjął wczoraj kierowników Związku Niemców zagranicą. Przedstawiciele ich dr. Steinmayer złożył przysięgę na wierność kanclerzowi.

SZKOŁA LOTÓW SZYBOWCOWYCH
Pod kierownictwem znanego lotnika Roberta Kronfelda utworzona będzie w pobliżu Salzburga u stóp góry Gaisberg, międzynarodowa szkoła lotów szybowcowych.

OPIEKA NAD UCZODZCAMI Z NIEMIEC
Rada administracyjna dla uchodźców niemieckich powołała stały komitet wykonawczy, złożony z lorda Cecilia (W. Brytania), Guanji (Urugwaj) oraz reprezentantów Francji, Szwajcarii i Holandji.

URBI ET ORBI
W dniu Wielkiejnocy roku przyszłego, 10 stycznia, w bazylii św. Piotra i Pawła udzielił błogosławieństwa

URBI ET ORBI
W dniu Wielkiejnocy roku przyszłego, 10 stycznia, w bazylii św. Piotra i Pawła udzielił błogosławieństwa

URBI ET ORBI
W dniu Wielkiejnocy roku przyszłego, 10 stycznia, w bazylii św. Piotra i Pawła udzielił błogosławieństwa

URBI ET ORBI
W dniu Wielkiejnocy roku przyszłego, 10 stycznia, w bazylii św. Piotra i Pawła udzielił błogosławieństwa

URBI ET ORBI
W dniu Wielkiejnocy roku przyszłego, 10 stycznia, w bazylii św. Piotra i Pawła udzielił błogosławieństwa

URBI ET ORBI
W dniu Wielkiejnocy roku przyszłego, 10 stycznia, w bazylii św. Piotra i Pawła udzielił błogosławieństwa

URBI ET ORBI
W dniu Wielkiejnocy roku przyszłego, 10 stycznia, w bazylii św. Piotra i Pawła udzielił błogosławieństwa

URBI ET ORBI
W dniu Wielkiejnocy roku przyszłego, 10 stycznia, w bazylii św. Piotra i Pawła udzielił błogosławieństwa

URBI ET ORBI
W dniu Wielkiejnocy roku przyszłego, 10 stycznia, w bazylii św. Piotra i Pawła udzielił błogosławieństwa

URBI ET ORBI
W dniu Wielkiejnocy roku przyszłego, 10 stycznia, w bazylii św. Piotra i Pawła udzielił błogosławieństwa

Linja obrony Belgii

Schrony i sztuczna powódź
BRUKSELA 8.12. Minister obrony narodowej Devez oświadczył wczoraj w czasie obrad w senacie nadzwyczajnymi kredytami w wysokości 759 milionów franków na cele zbrojenia, iż wielki plan obrony kraju, zapoczątkowany w roku 1931 musi być uzupełniony i dostosowany do warunków obecnych.

Projektowany obecnie system obrony umożliwi w każdej chwili przewiezienie saperskich na pomoc sortymierzonych drogą powietrzną oraz techniczną interwencje wojsk sortymierzonych. Od wiosny przyszłego roku wzmocnione zostaną poza tem pułki, stacjonujące na granicach krajów.

Obrona linij Mozy będzie zorganizowana w ten sposób że zapewni dożność manewrowania wojsk belgijskich. Przed Gandawą przewidziane jest wzniesienie nowycylozycji okonowych.

Forty zewnętrzne Antwerpji będą rozbudowane do punktów oporu nowej linji obronnej, która umożliwi w swobodne wyładowanie wojsk sortymierzonych na wybrzeżu belgijskim.

Na wschodzie kraju przygotowana będzie nowa linja obronna, złożona z sieci schronów celem zabezpieczenia operacji mobilizacyjnych na tyłach. Linja ta w każdej chwili powinna być przedłużona do Limburga holenderskiego oraz do kanału Alberta.

System linij obronnych będzie ponadto dodatkowo zabezpieczony przez artylerię oraz urządzenia umożliwiające zalanie przedpoli sztuczniei powodziąmi.

Włoska reforma Ligi
Komentarz i przysuszczenia
LONDYN 8.12. Decyzja Rady państwa Ligi Narodów wywołana w Londynie komentarze naogół przychylnie.

Prasa wszystkich odcieni podkreśla potrzebę reformy Ligi, przypowiadając się również za utrzymaniem Ligi Narodów jako pożytecznego organu współpracy międzynarodowej.

BERLIN 8.12. Szef urzędu zagranicznego politycznego partji nacjonal - socjalistycznej dr. Rosenberg oświadcza, że potwierdzenie wersji o ładaniu uniezależnienia Ligi Narodów od Traktatu Wersalskiego byłoby decydującym krokiem dla uspokojenia Europy i umożliwiłoby omówienie najważniejszych zagadnień politycznych i gospodarczych na nowej podstawie, odpowiadającej koniecznościom życia w Europie.

RZYM 8.12. W „Lavoro Fascista” ukazał się artykuł jednego z wybitnych syndykalistów włoskich N. Mezzetti'ego p. t. „Wódz duchowy Europy”, w którym autor stara się m. in. wyjaśnić stosunek Mussoliniego do Ligi Narodów.

Zdaniem autora, Mussolini nie jest przeciwnym Lidze Narodów, uznaje on tylko wyższość metody dedukcyjnej nad indukcyjną.

Liga Narodów miała się z celem, gdyż istnieje ona obecnie po to, by czegoś nie czynić, zamiast aby coś czynić.

Oznaczenie wlokie dla Goebbe sa
Ambasador włoski w Berlinie Cernotto wczoraj ministrowi propagandy Rzeszy Goebbelsovi „Order Korony (Italskiej)” wraz z odrębnym listem premiera Mussoliniego z życzeniami.

250 świadków z 4 państw

7.000 płyt i 10.000 arkuszy protokołu
BERLIN 8.12. Wobec zamknięcia postępowania dowodowego w procesie o podpalenie Reichstagu, prasa ogłasza interesujące cyfry rozmiarów procesu.

Dotychczas trybunał odbył 52 rozprawy. Na rozprawach przeszło 250 świadków, przybyłych z Niemiec, Rosji, Bułgarii i Francji.

Przebieg rozpraw utrwalono na 7000 płyt gramofonowych. Protokoły stenograficzne obrad obejmują około 10.000 stron pisma maszynowego. Płyty przechowywane będą w archiwum państwowym.

Prokuratorzy wygłoszą mowy w środę d. 13 b. m., 14 b. m. zabiorą głos obrońca van der Lühbege dr. Seifert i Bułgarów dr. Teichert. Obrońca Torgara dr. Sack przemawiać będzie 15 b. m.

Sobota zarezerwowana będzie dla ostatniego słowa oskarżonych.

Przyszły rząd Hiszpanji

Radykalowie z Lerroux na czele
MADRYT 8.12. Przewodniczący radykalów Lerroux rozpoczął pertraktacje z grupowaniami politycznymi w sprawie współpracy w przyszłym rządzie.

Ustalono skład prezydium radykalów według partyjnego kucza. Przewodzącym będzie prawdopodobnie radykał Sant Jago.

Zamożni Anglicy
245 na 1.000 we własnych domach
Problemem zamożności narodu angielskiego jest ogłoszony przez ministra zdrowia Younga statystyka mieszkańców W. Brytanji.

Wynika z niej, że na każdy tysiąc mieszkańców w W. Brytanji przypada 245.8 domów mieszkalnych. W roku 1913 cyfra ta wynosiła 215.6.

W ciągu 20 lat zamożność wzrosła więc w W. Brytanji bardzo znacznie i obecnie, mimo kryzysu, każdy dom mieszkalny w W. Brytanji zamieszkuje jest przeciętnie tylko przez 4 osoby.

Stytny na cały świat angielski system domów jednorodzinnych nie tylko nie zanika, lecz — przeciwnie — znajduje coraz większe zastosowanie.

Pół m'iona fałszywych dolarów

w małym domku pod Chicago
CHICAGO 8.12. — Podczas rewizji w małym domku w okolicach Chicago wykryto fabrykę fałszywych pieniędzy.

Pienią skonstruowała narzędzia, służące do wyrobu fałszywych monet oraz przeszło pół miliona sfalszowanych banknotów dolarowych.

Polcja wpadła na trop bandy fałszerzy p. aresztowaniu dwóch podejrzanycy osobkow, z których jeden uchodził za wspólnika słynnego Al Capone.

Przy aresztowaniu podczas rewizji znalazł on sfalszowane banknoty na sumę 30.000 dolarów.

Szynkarze i farmerzy

spraw a'ą kłopoty Rooseveltowi
WASZYNGTON 8.12. Rząd musiał przedsięwziąć kroki przeciw pobieraniu przez szynkarzy i restauratorów nadmiernych cen za trunki, ogłaszając ceny hurtowe.

WASZYNGTON 8.12. Kierownik urzędu do spraw fermerów Peek zawiadomił sekretarza rolnictwa Wallace'a iż pada się do dymisji, o ile departament rolnictwa nie usunie

nie z zajmowanych stanowisk niektórych członków t. zw. trustu mógów.

B. sekretarz skarbu Ogden Niels wystąpił z ostrą krytyką polityki monetarnej prezydenta Roosevelta, która według niego, stanowi niebezpieczeństwo niekontrolowanej inflacji. Niels zaleca powrót do partytetu złota.

Konie nie-aryjskich

ale jeżdż y tylko — arjys' y
Minister spraw wewnętrznych Rzeszy wydał rozporządzenie o konkursach hippicznych.

Na mocy tego rozkazu w konkursach jeździeckich nie mogą brać udziału jeźdźcy niearyjskiego pochodzenia. Natomiast wolno dopuścić do udziału w konkursach konie należące do nieburgi

Wczoraj, dziś i jutro kobiety

w świetle gospodarczego układu świata

WARSZAWA, 8.XII
 P. Halina Kralewska wygłosiła niezwykle ciekawy i godny szerszego omówienia referat z cyklu „O wychowaniu i małżeństwie” na temat wpływu stosunków gospodarczych świata na nstrój rodziny.

Wśród przemian obyczajowego, w jakim żyjemy, gdy pękają i krnąrzą się więzy rodzaje i społeczne, gdy padają ustalone dogmaty, a ludzkość szuka nowych dróg w poznaniu, sprawa poruszonej przez p. Kralewską zasługuje na bieżącą uwagę i zastanowienie, tembardziej, że to co mówiła, było frapujące głębokością spostrzeżeń, jasnością rozumowania i śmiałością logiczną w wysławianiu wniosków.

Na wstępie w szerokiej formie obrazowała p. Kralewska różnice formy współżycia rodzinnego, jakie kształtowały się przed wiekami wśród poszczególnych plemion i narodów. Układały się one zawsze w zależności od środków zdobywania żywności. Można tu wydzielić dwie grupy: plemiona rolnicze i pastersko-myśliwskie. U pierwszych kobieta miała w rodzinie wielki wpływ, a nawet przewagę. Niewątko osiągała stanowisko równoprawne z mężczyzną, ale do niej należała w przeważającej mierze organizacja życia zbiorowego. Wyróżniało się to często w czystej formie matriarchatu: kobieta była głową rodziny, rządziła i dziedziczyła. Stan ten wynikał stąd, że kobieta była, jak twierdzi uczeni, wynalazcą uprawy ziemi i ona też wykonywała najcięższe roboty na roli.

Natomiast wśród plemion pastersko-łowickich, gdzie kobieta mniej była przydatna w zdobywaniu żywności, datuje się wszędzie jej upodlenie i mizernie w rodzinie znaczenie. Przetrwało to zresztą gdzieś w górze do dziś jeszcze w swej pierwotnej formie. Na Kaukazie dotąd uważa się kobietę za nieczyste stworzenie, a mężczyznę, witańca, nie spódną jej w twarz dla znaczenia swej dla niej pogardy.

Co do monogamii, to powstanie jej wiąże się ściśle z powstaniem pojęcia własności ziemi, odkąd mężczyźni zaprzęgnię pozostawiali swe majątki własnym dzieciom, rozdzielonym z własnych kobiet.

Jeśli jednak głębiej wnikać w tę sprawę, okazuje się, że monogamia de facto nie istniała nigdy. Mężczyźni na przestrzeni tysięcy lat nie brali jej nigdy poważnie i rozmaite sporządzały sobie dla jej obojętnej furki i bramki; poczynałi sobie nawet ulgi w prawie zwycięstwach i pisanem, nie robiąc z tego bynajmniej sekretu. Tylko kościeł uchylbiała względem monogamii traktowane były poważnie i karane jeszcze surowiej.

Zastanawiając się nad ustrojem, w jakim żyjemy, widzimy, że ko-

bietta została zepchnięta do roli bierniej. Wykonywała cprawda nieczynną ilość prac, stę były jednak te prace cenne jako wartość gospodarcza.

Dopiero rozwój kapitalizmu spowodował doniosłe przeobrażenia w tej dziedzinie. I jeśli dziś rodzina jest głęboko w swem istnieniu podważona, przyczynił się do tego kapitalizm, który weciągnął kobiety do pracy zawodowej.

Dziś w samym tylko przemysie pracuje olbrzymia trzyciesticmilionowa armia kobiet. Jest to jedna piąta wszystkich kobiet na ziemi. Należy jednak przypomnieć, że kobieta niebyst trwała się z początku do pracy zarobkowej. Dla wielu było to zrazu wstydem, ostatecznością i tragedią. Ale wkrótce nastąpił przełom. Kobieta ujrzała swa prace w odmiennym świetle i oddała datnie się męprzerwanym różnorakim pracom, analogicznym prawie we wszystkich krajach, niezależnie od ich sytuacji gospodarczej i stopnia kultury.

Po wojnie, mimo powrotu mężczyzn do zamiedbanych warsztatów pracy, zatrudnienie kobiet nie nieło spadkowi. Więcej, kobiety opuszczając tak zwane „zawody igły”, zaczęły wypierać mężczyzn z takich nawet dziedzin, jak przemysł chemiczny, elektryczny i drzewny. Jest to zjawisko międzynarodowe, które w ostatnich latach zdumiewająco przybrało na sile.

Wprowadzić nas może w błąd pozorna fala redukcji kobiet. Jest to zjawisko bez większego znaczenia. Redukcje te dotyczą najczęściej drobniutkiego tylko odłamu pracy — urzędniczej. Całe rozległe dziedziny pracy fizycznej i pół-fizycznej (jak ekspedientki), pozostają niekmitę. Odsunięcie kobiet od tej pracy byłoby możliwe chyba tylko przy zmianie ustroju, bo kapitalizm nie zdobydzie się przecież na okrojenie swych zysków, usuwając od pracy kobiety, które przy tym samym rodzaju zajęcia i tych samych kwalifikacjach co mężczyźni, osiągną zaledwie 30—50 proc. męskich zarobków.

Do ostatnich czasów niewiele zastanawiali się nad przemianami w rodzinie, spowodowanymi zarobkową pracą kobiet.

Wiedzieliśmy, że małżeństwa często się rozchodzą, że jeżdżą się do Wilna dla zmienięcia wyznania, że kobieta coraz częściej jest samotna, i jakoś pomimo tego żyje i żywi dzieci. Nie chwytałyśmy natomiast zasadniczej przemiany roli kobiety w stosunku do męża i dzieci.

Dopiero ostatnie badania wykazały z niechybną ścisłością oszołomiłą prawdę: rolę żywicielki rodzin i organizatorki jej życia przejęła kobieta. Statystyka wśród bez-

robotnych wykazała, że do 30 proc. kobiet utrzymuje rodziny same, bez pomocy mężczyzn, a przeszło 50 proc. — przy niecałym udziale męża, który okresami opuszcza rodzinę na całe tygodnie i miesiące.

Kobiety te określając w kwestionariuszu stan rodziny, piszą o mężu: „Jolny”. Same ten termin wybrały. W innych wypadkach stwierdzono, że nawet poprawienie stanu materialnego rodziny, nie potrafi zwiózć jej z powrotem.

Co dalej czeka kobiety? Czy jest do pomysłstwa, aby dała się ona zepchnąć z powrotem do domu, jak to się usiłuje praktykować w Niemczech. Jest to prawie nie do pomysłstwa. Chyba gdyby Hitler przeszedł na żniabę ustroju. Przy dzisiejszym ustroju kapitalistycznym trudno sobie wyobrazić, aby przemysł zrezygnował z takiej robotnicy.

Odrębnie niż gdziekolwiek przedstawia się praca kobiet w Rosji, gdzie kolosalna ich ilość pracuje na roli, setki tysięcy w biurach i urzędach, 6 milionów w przemyśle. Rosja zresztą, wychodząc z założenia, że słusze jest zaktywizowanie kobiet, zrównała ją w pracy z męż-

czyzną. Stosowanie niższych norm zarobkowych dla kobiet niż dla mężczyzn, jest karane. Sprawy wychowania dzieci rozwiązują tam, jak wiadomo, żłobki, zrazu 7-godzinne, obecnie na żądanie samych matek — 10-godzinne.

Związek kobiety z mężczyzną postawiony został w tych warunkach na płaszczyźnie wyłącznie dobrej woli. Teraz się dopiero pokaże, czy ludzie, wolni od powodów obyczajowych, chcą żyć parami i co wartość przybudówki psychiczne, które im przyswajamy nasze małżeństwa, a zwłaszcza co powie o tem przyszłe pokolenie.

Imy stoimy blisko tego staniu rzeczy, wraz z całą Europą. Wobec przemian, jakie powoduje praca zarobkowa kobiety, oraz wobec tendencji państw do zagarnięcia w swoje ręce wychowania dziecka, aby urobić je na najwłaściwszego dla siebie obywatela, zatracca się coraz bardziej sens małżeństwa.

Nie wolno nam na to zamykać oczu. Musimy te sprawy postawić w pełnym świetle, my, którzy kształtujemy życie dzisiejsze i wytyczamy jego drogi w przyszłość.

Po debatach finansowych



Premier Chautemps, szef świeżo ukonstytuowanego rządu francuskiego, w towarzystwie ministrów Pierre Cot'a i Dalimjora opuszcza pałac Elizejski po obradach na temat podziwiania Francji z kłopotów finansowych.

Z wędrówki po stolicy

Kamienice warszawskie

WARSZAWA, 8.XII
 Tak jak gentelman'a początkowo ogląda się pobieżnie, a potem zwraca się uwagę na krawaty i wpięta weń szpilki — tak samo ulica da nam naprzód wrażenia ogólne, a dopiero następnie spostrzeżenia fragmentaryczne i szczegółowe.

Impresje ulic, które w cyrkulacji życia miejskiego, wykazały potrzeby zaspokoić, ta zaś wiąże się nieodpędzenie z uporządkowaniem warszawskich kamienic, szaty których — powiedzmy większość przytłaczająca — nie wyszły z pierwszorzędnych pracowni. Wszystkie omalomy, budowane w okresie popowstaniowym do roku 1910, to orgaźle pojętych stylów, źle wyczułtych proporcji. Przeladowane przereżniami akcesoriami zdobocznymi, które stały się dorobkiem epok twórczych architektury od starożytnej Grecji po styl Napoleona I — domy czyszowe zostawiały po sobie ujemny rezultat budownictwa.

Trudno dziś szaty te ryzalcem zamieniać, laby staroświecką wartość na nowoczesny poziom. Należałoby jednak dbać przy kapitalnym remoncie o tuszowanie różnic karykaturalności, o uszlachetnienie płaszczyzn, o uproszczenie wyrazu domów. Próby takie były ostatnio z dobrym skutkiem eksperymentowane i te same domy nabrały dystynkcji po zdarciu z nich fałszywych akcentów.

A na domach wielkomiejskich pokutują różne niedorzeczności, które często bawią przez swa humorystykę, ale często także denerwują. Do niedawna w domu na rogu Wareckiej i placu Napoleona były imitowane okna na I piętrze: w polach t. zw. ślepych okien były wymalowane z wielkim kunsztem i realizmem futryny i ramy okienne, za-

które widniały firanki, rolety, kwiaty w doniczkach na parapetach i tuki z przechodniów nie orientowali się w tej groteskowej błaznie! Takie pół-niedźwiadki, czy pół-żubry, podtrzymujące kilkupiętrowe wykusze, albo górale i krakusi, jako karjatydy, dźwigające na swych głowach lub barkach wielkie loggia'e o wadze kilku ton, czy też wydobieranie płaszczyzn domu zbrojami historycznymi, które przy dalyby się każdej rekwizytorni teatralnej... curiosa takie wyłaża z wiełu, wielu czynszowców stołecznych! Na szczęście wszystkie fabryki, które masowo wytwarzały te ozdoby i ozdóbki, zbankrutowały, gdyż nowoczesny funkcjonalizm architektoniczny uczynił je zbędne.

Wszystkie główce, konsole, colbany, rustiki, girlandy, wleńce, etc. etc., które w skarlawiającej formie odlewano w gipsie, a które miały nasładować kute w kamieniu pryzmaty antyczne, czy renesansowe, przelicytowała się w chęciach nadania piękna Warszawie.

Dalsza bolączką domów są tynki, które w naszym budownictwie muszą zastępować kamień lub marmur. Klimat nasz, który ma w ciągu roku wielki procent nawilgoceń, wpływa ujemnie na stan otynkowanych ścian. Konieczny jest tedy solidny materiał i solidna robota, aby fasady domów utrzymały w przyzwoitej kondycji, bez potrzeby tak częstych remontów. Istnieją już techniczne możliwości, aby wypra- wiać i czyszo, i trwałe i ładne! Należałoby właścicieli domów zaangażować w ich własnym zresztą interesie, aby zamienili dotychczasowy system odnawiania domów li tylko pod kątem wypełniania na-

kazów policyjnych; należałoby też wprowadzić klauzule w stosunku do udzielanych kredytów, wydając odpowiednie przepisy remontów. Obecny system remontów jest niedobry; zalepa się dziury i odpryski tynków, pocem kłajstruje się farba z dominującym składnikiem kredy. Tak wybielone fasady wyrwywają się z harmonii otoczenia, lecz w krótkim czasie pokrywają się zaciekami i plamami o różnym kształtach, wchłaniają brud i kurz, a działania wilgoci odrywa plasty farby i niedawno odświeżony domeczka na nowy remont, na nowa porcję farby. Jak po kilku takich operacjach pendzlowania wyglądają wszelkie gzymsy, ornamentacje, jak ostrość linii zanika — widzi się na każdym kroku!

Takie traktowanie razi przede wszystkim na domach o wybitnych wartościach architektonicz-

nych, lub — jeszcze bardziej — na gmachach publicznych. Wystarczy spojrzeć na arcydzieło Corazzi'ego — Teatr Wielki: zakażony jest on egzema, pokryty liszajami, a jako gmach reprezentacyjny winien być chowany w higienie. Ile razy Operę odnawiano, tyle razy źle, jakaś parcia robotą, bez żadnej troski o trwałość i celowość pracy. Należałoby zabytek ten odrestaurować wzorem pałacu wilanowskiego: odbić wszystkie tynki i wyprać raz gruntownie i skrupulatnie najprzedniejszym materiałem. Jeszcze gorzej jest warszawski zwyczaj odnawiania zamożniejszych kamienic na olejo, co daje zły efekt kolorystyczny, a farba wytwarza predko skorupę, która od tynku wapiennego odlatuje.

J. Cz. Kon-Konwawa
 inżynier-architekt

Przyjaciel północny Szwecja o Polsce

Piętnastolecie Polski Odrodzonej zaznaczone zostało w całej prasie szwedzkiej szeregiem artykułów i sprawozdań, podkreślających jedność myślenia, że szczególnie w ostatnich siedmiu latach odbudowa Rzeczypospolitej odbywa się w niezwykłym tempie, mimo ciężkich warunków.

W prawdziwej powodzi tych artykułów na szczególną uwagę zasługuje artykuł, jaki ukazał się w „Göteborgs Handels- och Sjöfartstidning” (Gazeta Handlowa i Morska), czołowym organie gospodarczej całej Szwecji, którego naczelny redaktor prof. Torgny Segerstedt, najwybitniejszy publicysta szwedzki, zawsze do Polski odnosił się ze szczerą przyjaźnią. W artykule tym czytamy:

— Zdarza się zupełnie wyjątkowo, że wola do życia całego narodu ucieleśni się w jednym człowieku. Tak było, kiedy Clemenceau objął władzę we Francji, odnowił dyscyplinę i wojnę doprowadził do ostatecznego zwycięstwa. To samo zdarzyło się, kiedy Piłsudski na początku wojny w 1914 r. wystał ze swoją brgadą i tem światu oznajmił, że Polska jest jedną ze stron woliujących.

W tych 15 latach, które, minęły od zakończenia wojny, Polska z chaosu, panującego podówczas, stworzyła państwo lađu. Pracuje się we wszystkich dziedzinach z tą silną radością, która daje pewność powodzenia. Polska podniosła się gospodarczo i finansowo i daży ku dobrobytowi.

W dziedzinie politycznej Polska jest również ważnym czynnikiem”. Autor artykułu w dalszym ciągu przypomina poglądy Karola XII, że Polska stanowi konieczną przegrodę między Zachodem a Wschodem i że tylko dopóki Polska jest silna, państwa między Zachodem a Wschodem europejskim mogą istnieć w pokoju.

W historii szwedzkiej Polska odgrywała znaczną rolę, niekiedy w następstwie brzemienia. Z ran odniesionych w bezużytecznym pojedynku, oba państwa utraciły wiele krwi i siły. Szwecja podjęła w onym czasie beznadziejne zadanie odgrodenia Polski od wolnego dostępu do morza. Dziś ciągnemy korzyści z wielkiego portu, który Polska wybudowała w Gdyni. Utrzymujemy ożywione i stale rozszerzające się stosunki i z polskim światem gospodarczym. Znikły wszelkie ślady rywalizacji politycznej, szczerze i rzetelnie możemy się cieszyć z wielkich postępów polskich, bo dzięki żywej wymianie towarów między obydwojma krajami postępy te są też przyczynkiem do dobrobytu szwedzkiego.

Artykuł, pismo, jak się zdaje, prof. Segerstedta, kończy się słowami: „Zahartowany w próbach i walkach, naród polski mierzem odbudował swe państwo. A stary, chmurny bojownik, Ojciec Polski, nadal trzyma wodze w swej silnej dłoni”.

Po uroczystościach 11-go listopada w Warszawie, głównie pismo wieczorne sztokholmskie „Nya Dagligt Allehaeda”, a po niem wszystkie wielkie pisma ilustrowane podały zdjęcia, na których widać Marszałka w gronie oficerów.

Prasa szwedzka bardzo obszernie omawiała zawarcie polsko-szwedzkiego porozumienia handlowego, kilkakrotnie wracając do tego tematu i podnosząc znaczenie traktatu dla gospodarczego rozwoju Polski zarówno, jak i Szwecji. S.J.P.

Milion trędowatych bez kontroli i opieki lekarskiej

Na specjalnej konferencji, odbytej w ostatnich dniach przez lekarzy europejskich i hinduskich w Kalkucie stwierdzono, iż w Indiach żyje obecnie jeden milion trędowatych, których tylko znikoma część pozostaje pod kontrolą władzy

Niedźwiedź w herbie Entuzjazm w sercach Szwajcarów

Z inicjatywy poselstwa polskiego, po raz pierwszy stolica helwecka, Berno, zetknęła się z operą polską.

Realizację tego zamierzenia ułatwił w wysokim stopniu dyrektor opery miejskiej, p. Lustig-Prean oraz p. Wiktor Bregy, nasz rodak, b. artysta opery warszawskiej i Opera Comique w Paryżu, a obecnie pierwszy tenor opery berniejskiej. W panu Bregy placówka polska znalazła dzielnego i oddanego pomocnika.

Wybór padł na „Halke”. Obsada w brano z pietyzmem; rolę tytułową powierzono znakomitej śpiewaczce p. Weber-Brägger, Jontka zaś p. Bregy, który łączy w sobie talent świetnego tenora i dużej miary aktora. Kostiumów dostarczyła opera warszawska.

Na przedstawienie przybył rząd federalny, poseł R. P. min. Modzelewski, min. Raczynski, korpus dyplomatyczny, dygnitarze państwowi i prasa.

Nastrój w sali przerodził się w zachwy, a następnie w szczerzy entuzjazm. Oklaskom nie było końca.

Wieczór ten był całkowicie udaną manifestacją propagandy polskiej. Jest to tembardziej cenne dla nas, gdyż do podobnych wybuchów serdeczności berniejszczy nie są skory. Usposobie-

nie ich podkreśla symbolika herbu, w którym widnieje niedźwiedź



P. Weber - Brägger w roli Halki i p. Bregy jako Jontek.

W obronie Biblii głos kardynała Faulhabera

Akcja hitlerowska w kościele ewangelickim doprowadziła, jak wiadomo, do głębokiego kryzysu i rozłamu.

Jedną z przyczyn tego była tendencja hitlerowskich ewangelików, aby potępić, lub poprawić Biblię, jako fałsz żydowski.

Przeciwstawilo się temu duchowieństwo ewangelickie. Obecnie zabrał w tym sporze głos i kościół katolicki w Niemczech.

Kardynał Faulhaber — arcybiskup Bawarii — wygłosił na ten temat w ubiegłą niedzielę kazanie, w którym o-

— Są tendencje, aby ze względów rasowych wyrzucić z podstaw religii Stary Testament, a nawet wyrzec się Chrystusa. Kościół nie może w tej sprawie milczeć. Trzeba odróżniać Biblię od Talmudu. Biblia jest dziełem Objawienia Boskiego”.

Na zakończenie kardynał zwrócił się do braci — ewangelików, aby wspólnie z Kościołem katolickim odparali ataki, na Pismo Świete, które dla nich bardziej nawet niż dla katolików stanowi źródło wiary.

Wystąpienie kardynała zrobiło duże wrażenie.

Za zbytnią szczerosc Spengler zwalczany przez naukę hitlerowską

Oswald Spengler uważany za prekursora hitleryzmu, ostatnio przestał podobać się ideologom reżimu niemieckiego.

W szkole nauk politycznych w Berlinie prof. Bäumler w obecności przedstawicieli rządu wygłosił odczyt, stanowiący potępienie ostatniego dzieła Spenglera p. t. „Lata decydujące”.

Spengler w książce tej m. i. napisał, że miljarde sum reparacji wypłaconych przez Niemcy są niczem w porównaniu z dziesiątkami miljardów świadczeń socjalnych, wypłaconych przez przemysł niemiecki na rzecz robotników. Te świadczenia — zdaniem Spenglera — niszcza przemysł.

— Robotnik — pisze on — stał się w ostatnich latach bestią luksusową”.

Spengler powiedział otwarcie to, co von Papen i inni myślą. Wobec te sfery decydujące hitleryzmu, postanowiły wyrzucić się zbyt szczeremu przyjacielu.

— Wywody Spenglera — mówi prof. Bäumler — stanowią dyfiancję pracownika niemieckiego. Cała filozofia Spenglera — to dyktantyzm, estetyka, a nie wyznanie „wiary nacjonal-socjalistycznej”.

Niedawno jeszcze Spengler był czczony przez hitlerowców, dziś wpada w nielaskę.

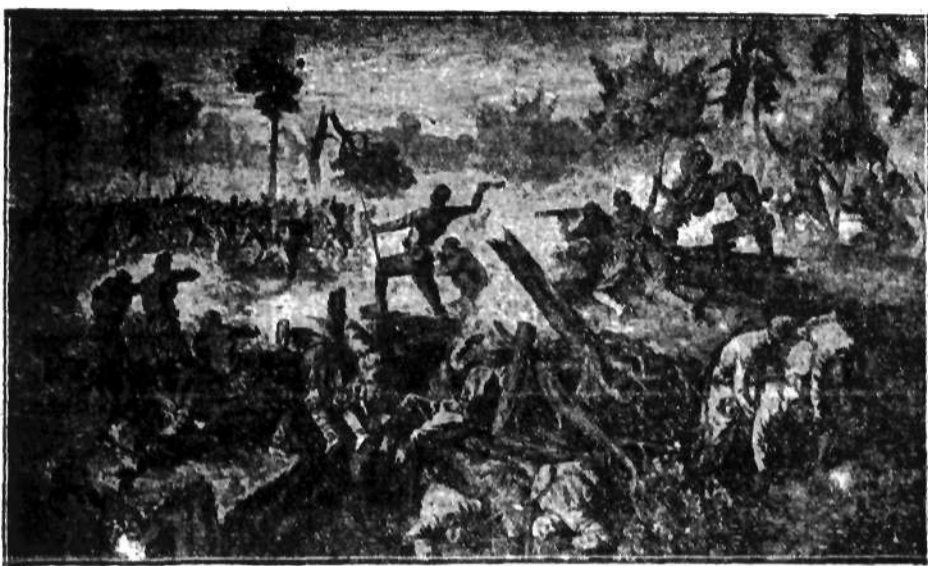
Księża-publicyści holenderscy w Warszawie



Na cześć przebywających w Warszawie redaktora naczelnego holenderskiego dziennika katolickiego „De Maasbode”, Ojca Hiacynta Hermansa (x) oraz publicysty i dyr. „Akcji Katolickiej” w Ho landji ks. rektora Brinka (xx) odbyło się przyjęcie, wydane przez Związek Wydawców Dzienników i Czasopism.

Legjony na froncie sztuki

Wystawa Koła Plastyków Legionowego Instytutu Studiów



"Bitwa pod Kosiluchówką".

Zygmunta Grabowskiego.

WARSAWA, 8.XII
W kłacie codzienności nie dałoby się zwrócić uwagi na doświadczenia naszego dzisiejszego, gdyby od czasu do czasu nie uświadamiały nam jej pewne znakomite manifestacje. Taka manifestacja, bogata w treść i wymowę, jest "Wystawa Koła Plastyków Legionowego Instytutu Studiów", która obozuje w Lipsku.

Na naszych oczach z rozwieszonych tutaj płócien i rysunków i ustawionych tutaj rzeźb wylania się epopeja. Na naszych oczach dzieło i dzieło garstki odważnych i ofiarnych, która w sierpniu 1914 wyruszyła z Oleanów na podbój ojczyzny, oblekać się w kształt i kolor "chanson de geste", pieśni bohaterstwa, która teraz dopiero nabiera harmonijnej pełni, bo ostatecznie akordy zostały już napisane przez geniusz historii, mimo iż czyn legionowy jest jeszcze współczesnością, jeszcze fermentuje w atmosferze państwowym, uleżając krzepcy w formie ostatecznej.

Budująca legenda dla młodych pokoleń — kronika wojenna Legionów wychyla ku nam oblicze jasne i wyraziste z ekspozycji wystawy legionistów — plastyków.

Wystawa ta mogłaby się obejść bez oceny estetycznej. Powstaniu jej bowiem przewodził nie "izm", jakkolwiek kierunek malarstwa, lecz katon braterstwa broni. Wystawcy wywodzą się nie z jakiejś kapłanicy artystycznej, lecz z emigracji frontowej i dzieła ich możnaby rozpatrywać jako dokumenty historyczne, jako świadectwa epoki przełomowej. Tem nie mniej miernik estetyczny ma tutaj zastosowanie i to właśnie dowodzi wyjątkowej wartości wystawy, wartości podwójnej — dokumentarnej i artystycznej.

Ci plastycy, ruszając w r. 1914 na wojnę, pożegnali Sztukę, aby swe młode siły poświęcić Bello-nie. Czy znaczy to, że zerwali ze sztuką. Nie może się powstrzymać od przytoczenia ustępu z pięknej przedmowy do katalogu Juliusza Kaden - Bandrowskiego:

"Dzisiaj, ów dawni legionistów chcą przypomnieć polskiemu widzowi, że mimo trud wojenny, że mimo śmierć na polu walki nie przesta-

li być wiernymi swej sztuce. Oddali Ojczyźnie cały swój czas i wszystkie siły i życie; niemniej przeto, wiedzeni nieodpartym instynktem, nie zaprzestali pracować nad swą sztuką. Zgodzili się ochotnie i ofiarnie zepchnąć ją na plan ostateczny. To znaczy nieść jej ukochane skrawki w plecak czy w mieszczkach siodeł razem z żelazną porcją konserw, razem z szczotkami do konia, białozną, nabojami, opatrunkiem i wszystkim co żołnierz dźwiga z sobą do wojny. Lecz zapomnieć o swojej sztuce nie potrafili, nie mogli".

Prawda. Jednakże, odcięci od świata sztuki, oderwani od ogólnych kategorii poszukiwań artystycznych i zdani na własne siły, znaleźli się w tyle poza rewolucją, jaka w owych latach dokonywała się w malarstwie europejskim. Ale z drugiej strony właśnie izolacja w zgiełku wojennym pozwoliła tym artystom zachować oryginalność wyrazu, czystość swej linii rozwojowej. I jeśli ich dzieła ówczesne są srożone pod względem formalnym, to pod względem emocjonalnym icha one przecież niewymyślna świeżość, bezpośredni porwysem oddziały, gorączkowo transponowanych na papier i płótno.

Pilsudskiego" jest z ówśród leżących swoich sobowrotów, figurujących na wystawie, jedną z najlepiej podpatrzonych i najoryginalniej podanych. Nie ulega wątpliwości, że zmarły general należałby dzisiaj do naszej elity malarzkiej.

Włodzimierz Koniczny, poległy w roku 1916 na Polskiej Górze, był znakomitym grafikiem. Atmosfera wysokiej kultury artystycznej spowija jego dzieła; rysunek jego jest wyrazisty i subtelny, sztych lekki i nieomylny. Duch Wypańskiego unosi się nad puszcza Konicznego, niemal biblijską surowość jego spojrzenia, prosty traktizm jego formy.

Malazem rasowym był Mikołaj Samat - Szyżłowski. Jego szkice olejne (Czorsztyn), jego rysunki temperra, jego akwarele — dysza żywiołowa siła uderzenia. Szkiełowa dorywezość oprócz tego rzeczy patosem przedśmiertnego pokolechu.

Władysław Dunin - Borkowski pozostawił pełne charakteru obrazy ukraińskie. Jego witrażowy "Światły Franciszek" świadczy o wysiłkach w kierunku rozwiązań kompozycyjnych. Ciekawe są również witraże Jerzego Orszy - Winarza, malarza zmarłego w roku 1928 we Francji. Jego akwarele z Saint-Tropez, malowane w latach 1926—1928, mówią o ewolucji artysty, o przeleciu się jego powiemł brajami plastycznymi.

Jan Rembowski, inny epigon Wyspańskiego, podjął nas elizyjnym czarem swych główek dziewczęcych, sugestywna prostota "Le gionisty". Prace Wilhelma Wilka Wyrwińskiego, Kajemana Stefanowicza i Kazimierza Kostynowicza to zapowiedzi talentów, które niewątpliwie pleknieby się rozwinęły w warunkach twórczości pokojowej.

Złoty hold nieżyłycam. Wojna wycisnęła swe piętno na ich pracach: są to przeważnie rysunki, gorączkowo i na los postojów przeniesione na papier, akwarele malowane w chwilach wytchnienia i zaciska na froncie, notatki żołnierscy, w których zawerucha wolenna nie zdolała zagasić płomyka artysty. Aureola znoju żołnierskiego zaćmiewa nielako ich niedoścignięcia. Ich potknięcia się malarzkie, ich niezradności, częstokroć wzruszające.

O pracach żyjących pomówimy jutro.

Stanisław Brucz.

Sygnaly

Ponura maskarada

Skończyło się już „postępowanie dowodowe” w procesie o podpalenie Reichstagu.

Proces ten przestal budzić sensacje. Liczba korespondentów, obecnych na sali sądowej, zmalała. Pisma o największej czujności reporterskiej dezradowały w adomości z Lipska do rubryk podrzędnych. Zorientowano się bowiem, że bieg procesu stał się dla opinii niemal obojętny. Nie dlatego, że trwa tak długo. Były procesy, które budziły sensacje w ciągu całych lat, jak np. proces Dreyfusa we Francji, albo amerykański proces Sacco i Vancetti.

Sprawa oskarżonych o podpalenie Reichstagu przestala budzić większe zainteresowanie, bowiem już dla wszystkich stało się rzeczą aż nadto wyrazną, że jest to tylko ponura maskarada.

Co tam jeszcze kto powie, jeśli się tam przewina świadkowie, kto komu nawymyśla, kto kogo będzie się starał sprowokować, to już wszystko jedno.

Pozory ormalnego procesu zostaly manifestacyjnie i oficjalnie rozwiązane na posiedzeniu 21-ym t. j. dn 6 ub. m., kiedy minister Goering rzekł na sali sądowej pod adresem oskarżonych:

— Jakkolwiek proces się zakończy, ja się z wami rozprawie.

A specjalnie pod adresem Dymitrowa:

— Jeżeli pan opuści więzienie, dostane pana w moje ręce.

Była to przysłowowa dwunasta godzina na maskaradzie. Moment kulminacyjny. Punkt.

Od tej chwili maskarada przestala być interesująca. Opaja wreszcie łowa została uświadomiona, że w dowisko lipskie nie zasluguje na nazwę

procesu sądowego.

Najbardziej umiarkowana w opinacji o toczących się procesach sądowych jest prasa angielska. Tradycja naukowa do Instytutu Sady jest tam żywa i głęboka. Prasa angielska wystrzegła się wszelkich zderzeń i polemik podczas toczącej się sprawy. Nie chce utrudniać wymiaru sprawiedliwości. Dla osoby sędziowej ma szacunek uwyższy.

Po wystąpieniu p. Goeringa i wstąpieniu najbardziej umiarkowanego, ostrożnego i odpowiedzialnego prasa dała wyraz swemu zgorzgnienu. Przestala uważać maskaradę lipską za proces.

W niemieckim dzienniku „Deutscher Express” napisano: „Ta obrzydlawa scena przelęła u nas wszelką wiarę w istnienie sprawiedliwości w Niemczech”. Inny, bardzo pocztydziennik londyński „Manchester Guardian” określił zachowanie się Goeringa jako „dziki i odpychający występ”.

Ani głodna „Księga brunatna”, ani sąd urządzony w Londynie przez międzynarodową komisję, która zajmowała się sprawą podpalenia Reichstagu, nie zdemaowały procesu lipskiego tak radykalnie, jak słowa p. Goeringa.

Może obrażony duch sprawiedliwości podkopywał mu w sposób tak szkodliwy słowa kompromitujące. Lby wie dziano powszechnie, że to tylko polityczna trąba.

W Niemczech dzisiejszych rządy łodyle nieroztropni, nierowni, oszrewno ważeni. A gdzie u góry nęma, roztropności, spokoju, równowagi, tam zawsze możliwe są wszelkie niespodzianki. Najleżałoby o tem pamiętać, mimo, iż świat dzisiejszy dokłada tyle starań, by nie widzieć prawdy i rzeczywistości.

Izkon.

„Niemcy i Polacy—bracia sjamscy”

Rewelacyjna książka Anny Siemsen

Anna Siemsen, profesor uniwersytetu w Jenie z nastaniem rządu narodowego Hitlera, dostała naturalnie dymisie. Była czynna socjalistka.

Czy jej książka, wydana przez Urania - Freidenker - Verlag w Jenie została spalona na stosie wraz z innymi dziełami, bliźniacze mi obecnemu porządkowi w III-iej Rzeszy, czy jest już skreślona ze spisów bibliotecyjnych — nie wiem, ale jeśli to jeszcze nie zostało zrobione, to napewno będzie zrobione, powinnno koniecznie być zrobione!

Taka przewrotna, urągająca „niemieckiemu duchowi” książka nie może nie zagrazać moralności i wychowaniu nowych pokoleń hitlerowskich.

Książka ma piękny tytuł „Deutschland zwischen Gestern und Morgen” — „Niemcy między dniami wczorajszym, a jutrzejszym”. I jakkolwiek nie jest wolna od doktryny, zawiera mnóstwo naukowego, rzeczowego materiału historycznego i socjologicznego i jest mądrze i sugestywnie napisanym przewodnikiem po Niemczech dla wszystkich, którzyby chcieli prócz „zwiadzenia” zamków i osobliwości oraz folklorystycznych knapek, poznać coś niecoś z życia i barwy życia społeczeństwa niemieckiego.

Idąc kolejno za tymem rozdziałów tej książki, natrafiamy na rzecz p. t. „Wschodnie drogi rzeszy”. Czytamy tam ku końcowi:

„Kto bodaj na mapie widzi wielkie równiny i ich rzeki, biegnące, jak ródzeństwo, między Łabą a Dnieprem, ten pojmuje, iż niemożliwa jest rzecz wytyczyć tu granice, które mogłyby być zaporą dla wrogów. Lecz nieszczęściem tych krajów było, iż od początku historii europejskiej były ziemią kolonizowaną; zdobywane gwałtem, zaludniane osadnikami i trzymano je w zwalowie, dlatego też buntują się gwałtownie i zamykają, co się wrogo przeciw strumieniu kultury europejskiej, bez której przecież same nie mogły się obejść. Nieszczęsny ostateczny etap tej walki, rozbiór Polski i nadmierne usiłowania Prus strawienia tego kraju, musiały doprowadzić do odwetu wojny światowej i do obecnej wojny, która jest swobodą budowania samodzielną drogą do morza temi samymi środkami zleci, bo ciasnej, nacjonalistycznej polityki, na którym ostatecznym Niemcy. A nam, Niemcom zdaje się, iż rozwiazemy kwestie, walcąc o re wize granic. Niemca jednak na całym wschodzie żaden sprawiedliwy granicy między Polaka a Niemcami, bo niema żadnych granic gospodarczych, bo niema żadnych

zranic językowych. Niemcy i Polaka sa ze sobą zrodzili, jak bracia sjamscy. Europa wschodnia zaczyna się na Śląskim dworcem kolejowym w Berlinie, a Niemcy jeszcze w Warszawie się nie kończą. „Ostatni raz Napoleon robił usiłowanie relokacji...”

„...nia tej sprawy, gdy odechnął Prusy po Łabę. Przyswiewalała mu wtedy myśl stworzenia Europy zachodniej pod francuskim przewodnictwem i Europy wschodniej za Łabą, złączonych łącznym przymierzem; to było rozwiązanie czasów monarchistycznych — militarystycznych. Zalażalo się. Sto lat narodowej polityki nie zbliżyły nas do rozwiązania kwestji. Dojrzały jednak losy Europy. Otaczające nas niebezpieczeństwa są większe, zadania bardziej nagle. A sztywne granice suwerennych państw stały się jeszcze bardziej bezsensowne niż byw w przeszłości. Istnieje tylko jedno wyjście z naszego wzajem splatanego przez zropczenia: Stany Zjednoczone Europy”.

Na innym miejscu tym razem powołując się na tragiczną historię kolonizacji M. Sjni i wycięcia Słowian połabskich przez saskich cesarzy, Anna Siemsen (w rozdziale „Das Kolonialland”) pisze o bezlitosnej walce ze Słowianami, porównując ją z sytuacją Indian w Ameryce, murzynów i marokańczyków.

„Jak kończy się taka walka? Zniszczeniem słabszych. Jak północno - amerykańscy Indianie, tak znikli z powierzchni Słowianie między Salą i Łabą. Od tego zaczyna się tu właściwa kolonizacja. Po trzech stuleciach szerszenia kultury kraj jest tak wyludniony, że trzeba sprowadzać nowych osadników. Chłopi z Turyni, Dolnej Saksonji i Frankonii, a nawet z Flandrii osiedlają się w słowiańskich wioskach, mieszają się z resztkami dawnych mieszkańców, budują nową Saksję, budują miasteczka, które dziś wylądają tak malowniczo i swobodnie i tylko swym położeniem wznoszą gorącym nad blaskim krajem, swymi zamkami i wieżami strażniczymi świadczą o krwawych dziejach początkowych.”

„Taka jest historia Miśni. I jest to historia wszystkich krajów, w których stykała się Słowianie i Niemcy. Ta historia ciągnie się aż do naszych czasów. Nie wszad kolonizacja wparła tak gwałdo Słowian, jak z ziemi saskiej. Nie wszadzie zostali tak bez reszty pobici jak w Łubzycach, Meklemburgu i nad Hawelą. Dalej na Wschodzie trwała walka; wojna i powstanie, wywłaszczenie i przymusowa kolonizacja. Raz idą Niemcy naprzód, to znów Słowianie zyskują grunt pod nogami. Po-

dział Polski był ostatnim wielkim atakiem niemieckiej polityki mocarstwowej. A traktat wersalski nie jest aktem końcowym. Obecnie zaczyna się raczej nowy rozdział w licznych rozprószkowania krajach słowiańskich, tworzących nas, otaczających Rosję od Niemna pod morze Czarne. W ciągu jednego stulecia okazało się iż na tych wiośniach przetrzeźnia Niemcy i Słowianie nie mogą się wzajemnie ani wyternić, ani wyprzedzić. Muszą się nauczyć żyć razem i wspólnie sobie radzić. Jest to ciężkie zadanie po tysiącletniej krzywdzie. Ale musimy je rozwiązać”.

To, że Anna Siemsen mówi tak otwarcie i bez ogródek o krzywdzie całych pokoleń, prowadzi a w końcu logicznie do Górny Śląsk. Pisze o stosunkach polsko - niemieckich tak pozytywnie i tak beztroszenie w oparciu o fakty i cyfry, jak rzadko się to zdarza. Nietylko Niemcom, ale w ogóle obcym publicystom.

W rozdziale p. t. „Dla wierności: niemieckiej” autorka niemiecka obszernie charakteryzuje narodowość, ową mieszaninę obywateli polskiego i niemieckiego na Śląsku, podkreśla przewagę liczebna Polaków i potenia metody przywłaszczenia, stosowane przez rządy i dyplomację niemiecką.

Demaskuje fałsz niemieckich bla dań nad niedola i krzywdą, jakiej mają Niemcy, jako mniejszość, doznawać w Polsce. Przypomina zaś wymownie, wrecz brutalnie, jak to Niemcy traktowali Polaków w cesarstwie.

„Dzisiaj jeszcze — woła Anna Siemsen — jest w Niemczech blisko milion Polaków i przeszło ćwierć miliona innych mniejszości narodowych, mówiących obcymi językami i to według urzędowych spisów, które napewno nie dodała, a raczej zmniejszała te cyfry. Czy Stahlhelm także umiule się tak ognićcie za temi mniejszościami?”

Te refleksje, godne odważnego sumienia, nasuwają się autorce na widok parady maszerujących Stahlhelmów we Wrocławiu. Wdzi ona całą pustkę wewnętrzną tej „parady” i widzi niebezpieczeństwa, grożące rozpadaniem wojny, widzi dzika naganną nacjonalizm niemieckiego przez Polskę. I ubolewa nad swymi rodakami, a przede wszystkim nad otumanionymi przez nacjonalistów i kapitalistów bezkrytycznymi masami, maszerującymi butnie w związkach militarnych.

Ta masa, której zadaniem jest maszerować — dlaczego i za co ma się bić? — zapytuje autorka. „Czy w obronie gwałconych wsołbrań? Dla wierności nie-

mieckiej? Ach, cóż wiedza te sto o ćdzieciat tysięcy o czołkich kwę stach granicznych na wschodzie? Co wiedza o tem, jak tutaj ludy były przemieszane, jak granice były zaczerpane? Co wiedza o gospodarczych problemach, o wielkich niebezpieczeństwach i większych jeszcze nadziejach tych postranicych dziedzin? Powiedziano im, że Polacy sa przeklejta banda świi, która trzeba walić do oysku. Wielec teraz maszerują i cieszą się ta swoja parada, swoim mundurem i lazda koleja przez cały kraj. Cieszą ich zabawa w wojsko...”

Maszerującym bezmyślnie szeregom militarystów przeciwstawiła autorka młodzież robotnicza. Młodzież ta rozumie bezsens tych stosunków i na swojej własnej skórze odczuwa niedzę która zle stosunki gospodarcze z Polska tylko nowlekszają.

„Wiedza, albo przeczuwała, że ta parada, która obok nich prze-ciąża, tylko to wszystko pozorczy. Ostrzejsza walka z Polska, zwiększona nieufność zagranica, obostrozna wojna celna, zamknięcie kredyty. A potem dalei bezrobo-cie, upadek, głód, jakich koniec tego?”

Wymownie malując niedzę robotniczą Śląska, po obu stronach granicy, niedzę, na której ponoszą się potęncaci przemysłu, autorka - socjalistka z przekonaniem, dochodzi do wniosku, iż przyjdzie jednak dzień, kiedy uciążliwy świat pracy zmieni te zle stosunki.

„Dzień, w którym oni pomaszerują ku granicy, ale nie na wojnę, lecz po to, by zerwać nieszczesne, krwawo ponoszone bezsensowne słowy graniczne. Polski kompanie, niemiecki towarzystwo czy nie chcecie, byśmy razem pracowali, razem się cieszyli, byli d. rymni koleżkami na spokojnym świecie?”

Nuta optymizmu czy idealizmu w oświeceniu autorki, musi dźnąć szczególnie boleśnie razić czytającego jej zajmująca i piękna książka.

Czasu — Niemczech i świat naokoło tej książki tak zupełnie i naczej wylądala!

O rzeszach robotniczych niemieckich i o tych „lunnych Niemczech”, Niemczech „europejskich” nie będziemy, nie wiemy. Ale historia Niemiec nie kończy się na Hitlerze...

To zaś, co w wysokim poczuciu ludzkiej prawdy i datenia do sprawiedliwości wzmnowiedziała, niemiecka autorka o Polsce i polsko - niemieckich stosunkach pozostanie bez względu na taki czy inny rząd, taka czy inna politykę niemiecka — światem byzyczacem, które nawet poprzez pu-styńne promienie w świat.

Jadwiga Krawczyńska

„Rok 1914”



plaskorzeźba Stanisława Rzockiego. (Do art. powyżej).

Przeclwko tradycji Uwagi Mussoliniego

Na jarmach „Popolo d'Italia” ukazała się p. t. „Jena” notatka o rowelacji generała niemieckiego H. von Francois poświęconej kompaniom napoleońskim.

Notatka ta nie podpisana wedle ogólnego przeświadczenia jest póra Mussoliniego i dla tego zwrócić na siebie szczególną uwagę.

Mussolini oświadcza w notatce, że ten gen Francois o przyocznym kleski Prus pod Jeną jest słuszną przy-

czyną było ślepe przywiazanie wodzów pruskich do tradycji Fryderyka Wielkiego: sztab pruski działał w 1806 t. tak, jak gdyby od czasu wojny Siedmioletniej nie nie zmienilo się.

— Tradycja — pisze Il Duce — jest niewątpliwie wielką siłą, ale jeżeli nie dopuszcza się do niej życia, mumi-kuluje ona mózgi i instynkcie”.

Jak zwykłe tak i w tych uwagach Mussolini podkreślił swój kult dla geniuszu Napoleona I.

Akademia Literatury w „Warsz. Szopie Politycznej” Sw. Korpińskiego i P. Minkiewicza



SIEROSZEWSKI

Na otwarcie Akademii... Biorąc w mowach dzielił prym, Mówił szepcąc, jakby tajemnie, Żeby zasnąć razem z nim.

Na podbój stratosfery ruszają uczeni sow ecy

Biuro techniki napowietrznej Ossowiańskiego w Lenigradzie opracowało plan prac na r. 1934. Prace będą prowadzone w 6 sekcjach pod kierownictwem inż. Czernotowskiego, który wraz ze swymi współpracownikami postanowił dokonać prób budowy stratosferycznego sterowca i samolotu.

Okropna awantura zdarzyła się niedawno w Paryżu: szofer ciężarowego samochodu wypił o dwie lampki wina więcej niż zwykle, nie manewrował kierownicą, zawadził o latarnie, skręcił na chodnik i becz wyrzwał w ściane kamie nicy.

A właśnie w tym miejscu wisiła na ścianie starysza skrzynka do listów... Jęknęła głucho i rozleciała się na drobne kawałki. Wszystkie listy, jak rój białych motyli, wyfrunęły na oścież i wówczas okazało się, że w jakimś zalamanym blachy tkwi podobnie jak kołpaka, wyblakłym piśmem zaadresowana do pana Charles Pinot, boulevard Saint Michel 53.

Karol i Marja Rozchwiany romans z przed lat 30

W skrzynce pocztowej i tkwił w niej lat 30, aż go wyrzucił — przypadek. Przed 30 laty w małym porannek nieszczęśliwa Marja napróbno z wyplekami na twarzy czekała przy fontannie. Starą się przebić wrokiem mroczną gestwinę liści, odgadnąć każdy kształt ludzki w najdalszej perspektywie ale, odwróciła się nerwowo na najbliższy szelest.

On jest już legomościem pod sześćdziesiątką, z przodu łysawy, z boków siwawy, z brzuskiem na brzusku łuchuszek w kleszeni książeczka czekowa... W domu swardziwa, niekochana żona, dorosłe już dzieci, ba! wnuki nawet.

On nie spokoił się już nigdy w życiu, nie powiedział sobie, jak się mimo wszystko kochała, jak cierpia, jak chętnie przebaczyłby sobie dziecinne dąsy, nie nawrzał tak uciążliwie zerwanej nie szczęścia, rozszli się z zapiekłym w sercu fałem wzajemnym i nie dowiedzieli się nawet, że wszystkimu winna... skrzynka pocztowa.

Ona — opasła lejącością przypuszcmy właścicielka salonu mód, siwe włosy starannie uczernione i gesta siatka zmarzaczek napróbno zwalczana kosmetycznymi zabiegami. W domu małbrutał, obcy nigdy nie kochany i dorosłe dzieci, ba! wnuki nawet.

Karol i Marjo — czy to wy, ci sami? Jakżeby się ułożyło wasze życie, gdyby w pewnej paryskiej skrzynce do listów przed 30 laty nie odgął się przypadkiem rąbek blachy? Może dziś... Ach, dajmy spokój temu, co by było, gdyby było!

Cóż pomoże rozkwitaniu się sentymentem zamierzonych wspomnień. Ale, jeśli dzięki gazetom doszło was echo tej waszej tragicznej przerwanej sielanki przed 30 laty, to zróbcie tak: Ty, Marjo, napisz do Karola: — Panie Karolu! Przed 30 laty pisałam do Pana, byś zechciał spotkać się ze mną przy fontannie w ogrodzie Luksenburgskim. Nie przyszłeś — dziś wem już dziewczyną. Nie mam więc żalu do Pana i proponuję — spotkajmy się teraz w najbliższy czwartek o 10 rano w tem samym miejscu. Wtedy była wprawdzie wiosna — ale i my byliśmy młodzi, dziś jest zima, ale i my jesteśmy starzy.

Z „Salonu” w Zachęcie



Doskonały portret olejny znanego portrecyście K. Borzysza wystawiony w „Salonie” w Zachęcie, w stolicy

Złotodaina rzeka w Szwajcarii

W dolinie Emmenthal, w Szwajcarii, gdzie wyrabiają słynne sery emmentalskie, płynie spokojnie rzeczka Emma, od której wzięła nazwę dolina. Otóż, jak stwierdzają geolodzy, w piasku rzeczki Emmy znajduje się złoto, co prawda nie w takiej ilości jak w Kandyce, lecz w każdym razie jest go tyle, że oplaca się przemysłową piasełką.

Można się spodziewać zatem iż w spokojnej dotąd dolinie Berner Oberlandu na łakach której pasły się leg matycznie krowy, zakwiecie inne nowe życie, powstanie coś w rodzaju gorączki złota, gdyż ludność tutejsza, zadowolona z dotychczasowego życia, może się poddać nowemu zrywowi.

Zjazd pielęgniarek



W stolicy odbył się walny zjazd pielęgniarek zawodowych z całej Polski. Na zdjęciu prezydium z dr. Broczyńskim na czele. Przemawia dr. Domosławska

Co wróżą gwiazdy na dzień 9 grudnia? Niejasną sytuację

Dzień dzisiejszy przyniesie nam może spotęgowanie się ostrożności, krytycyzmu i wypracowania, zainteresowania higieną, medycyną, prawodawstwem społecznym i nadaje się do pracy umysłowej, studjów, załatwiania ważnej korespondencji, pisania listów, nauczania, do załatwiania wszelkich spraw związanych z handlem, pośrednictwem, giełdą, bankiem, do szukania posady i pracy oraz do tworzenia nowych projektów zarobku, zarobku jak i stosunków z robotnikami i podwładnymi.

22-letnia panienka w roli wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych

Stany Zjednoczone posiadają jak wiadomo, prócz prezydenta, także i godność wiceprezydenta. Piastuje ją obecnie senator Garner. Ale Garner pochodzi z Teksasu i lwia część roku spędza w swym rodzinnym mieście, zostawiając w Waszyngtonie w swym biurze... sekretarza.

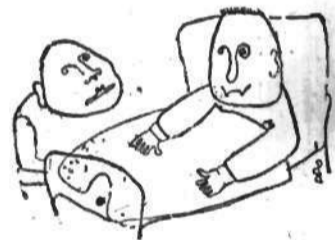
Podczas oficjalnych posiedzeń sekretarza siedzi tuż przy Johnsonie, szepce mu do ucha uwagi, a miedzytem nawet głośno wyraża swój pogląd na pewne sprawy. Potenciacy przemysłowi nie mogą jej darować tego wpływu na ważne sprawy i głośno sarkają na „wtrącanie się tego dziecka”. Mimo to, Robbie nie traci swej władzy.

ZAKAZANY OWOC



Dwóch przyjaciół rozmawia w „Ziemiankiej” o cieżkiej doli człowieka po upadku pierwszych rodziców: — Ale — powiada jeden — dziecięcy i zwierzęta, które przelecieł nie nie zawiniły, zostały skazane na ciężką dolę? Czyż można sobie wyobrazić gorszy los, niż los dorozrąskich koni? — Kto wie — odpowiada drugi — może ich pierwiastki rodzice zjedli zakazanego śliwka? (m) „Cyrulik Warszawski”

OSTATNIA GODZINA



Znany włamywacz Bolek Flinta leży na łożu śmierci. Umierającego odwiedza przyjaciel po fachu. — No, jak się czujesz, stary? — Zie, zbliża się koniec... — A gdzie twoja stara? — Poszła gdzieś buchnąć sobie czarna suknię na mój pogrzeb!

Radio warszawskie

SOBOTA 7: Sygnal czasu, 7:05: Gimnastyka. 7:20: Muzyka z płyt. 7:40: D. c. muzyki z płyt. 11:57: Sygnal czasu. 12:05: Pieśni wioski z płyt. 12:35: Cykl „Kwartety Beethovena” (płyty). 13:25: Wiadomości o eksporcie polskim. 13:30: Wiadomości gospodarcze. 13:40: Z granicznych filmów (płyty). 13:55: Chwilka łowicza i przeciwożarówka. 16: Audycja dla chorych. 16:40: Lekcja języka francuskiego. 16:55: Lekkie piosenki i dżety. 18: „O śpiące afrykańskiej”. 18:20: VI-y koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski”. 20: Recital śpiewaczy J. Wołńskiego. 20:30: Transm. z Pragi Czeskiej fragmentu koncertu polskiego. 21:20: Koncert Chopinowski w wykonaniu Janiny Familler-Hepnerowej. 23: Wiadomości meteor. 23:05: Muzyka tańczona z kawalerii „Italia”.

Izadora Duncan

MOJE ŻYCIE

Pamiętnik

Pewnego dnia po długiej przechadzce, siedząc pod stożkiem siana, spytał mnie, czy ja nie uważam, że lepiej byłoby, ażeby nie porzucała kariery artystycznej i jemu również pozwoliła oddać się całkowicie sztuce. To nie słowa których on użył — ale to było to, co on chciał powiedzieć.

Cała radość życia uleciała gdzieś ze mnie. W Wiedniu zachorowałam. Al. Gross umieścił mnie w klinice. Przebyłam tam kilka tygodni w stanie zupełnej apatii — strasznie cierpiał. Romeo przyjechał z Budapesztu. Ustawiono łóżko jego koło mojego. Był pełen kłiwłości i czułości, ale pewnego rana, kiedy się obudziłam, zobaczyłam srogą twarz zakonnicy - infirmierki w czarnym woalu, która mnie odseparowała od Romea, przesunawszy jego łóżko w drugi koniec pokoju.

Ustąpiłam zdwojony pogrzebowe mojej miłości. Długi czas byłam rekonwalescentką i Al Gross zawiódł mnie do Francensbadu, ażeby przyspieszyć mój powrót do zdrowia. Byłam smutna, osłabiona i nieczuła na piękne widoki kraju, ani na okazywania mi przyjaźni. Zona Grossa odwiedziła nas. Czuwała z najwyższą troskliwością nademną podczas moich bezsennych nocny.

czono, że pod naporem publiczności pękła szyba, z czego bynajmniej nie był zadowolony właściciel. Smutek, cierpienie, rozczarowanie milosne — wszystko to złożyłam na ołtarzu mojej sztuki! Odtworzyłam historię Higieniusza, jego poezgagnanie z życiem i jego taniec na ołtarzu śmierci. Aleksander Gross zorganizował mi tymczasem występy w Monachium. Wyjechałam.

„crepe de chine” z bardzo niskim wycięciem, wazutkie włazania na ramionach, spódniczka spadająca do kolan, uda i nogi gołe. Była wtedy taka moda, że panie miały kostiumy kąpielowe bardzo skromne, przeważnie czarne, składające się z długich, czarnych spódni, sięgających kostek, kapuły się w czarnych pończochach i w czarnych trzewikach. Można sobie wyobrazić, jaka sensacja wywołalam swoim strojem.

Arceksiaże Ferdynand przechadzał się po kładce podczas naszej kąpieli z łonekka teatralna, skerowana na mnie i niby szepcąc, ale tak głośno, że wyraźnie słyszało się: „Ach! jak piękna jest ta Duncan. Prześliczna jest i świeża, jak poranek wiosenny”. Niezadługo potem, kiedy tańczyłam w Wiedniu w „Karlstheater” arceksiaże, przychodził co wieczór do mojej łoża ze swoją żoną, złożoną z młodszych towarzyszy broni i wznosili hymny pochwalne na moją cześć.

Niechaj gwiazda Betleemska zajaśnieje radośnie wszystkim dzieciom

Zbliża się „gwiazdka”. Mocniej uderzają serduzka dzieci na myśl o tej preradosnej chwili, kiedy na pięknie przybranej choince zapłoną świeczki, a u stóp drzewka — znajdują się wymarzone cuda: śliczna książka z wielobarwnymi obrazkami, konik, kolejka, lalka, która zamyka oczki i mówi, bućki, ciepły sweterek, lizwy i t. d. Nie dla każdego jednak dziecka jest los łaskawy. Wiele ich, które bez własnej winy cierpią chłód w nieopalonej izdebce i w niedostatecznie chronionym przed zimnem odzieniu, głód, bo rodzice bez pracy i niecodziennie mogą dać dzieciom posiłek, nie będzie mogło cieszyć się „gwiazdka”. Czy wolno o nich zapomnieć? Boże Narodzenie — to święto dziecka, to święto radości, którą przeżywać winny wszystkie dzieci, nie wyłączając najbardziej potrzebujących wydziedziczonych przez los.

Dzieciom temi postanowili zająć się niezmierzony w swej ofiarnej pracy — gdy chodzi o kobietę i dziecko — Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet. Organizuje on zbiórki odzieży, bucików i zabawek dla najbardziej potrzebujących. Począwszy od poniedziałku, dn. 11 bm., Panię ze Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet, p. prez. Ostruskową na czele odwiedzać będą prywatne mieszkanki. Zapukając i do waszych drzwi z wiarą, że staną one przed niemi otworem naocześnie, że serca wasze wzruszy niedola tych maleńkich, w których imieniu rozpoczyna się swą wędrówkę.

Zarząd Z.P.O.K. odwołuje się do całego społeczeństwa z gorącą, bardzo gorącą prośbą o

Wymiar podatku od lokali

W następstwie interwencji zarządu Stow. Miesz. Przedmieście u władz skarbowych — termin składania deklaracji do wymiaru podatku od lokali został przesunięty do 10 bm. Wypełnione deklaracje sekretariat Stowarzyszenia przyjmuje tylko do soboty t. j. do dnia dzisiejszego do godz. 3 popoł.

Pożary

Ubiegłej nocy powstał w szarpni szmat Szmula Kalamarza (Młynowa 21) pożar. Spaliła się pewna ilość sztucznej wełny oraz pas, pozatem opaliły się dwie maszyny: do wyrobu watoliny i domieszania wełny (t. zw. „Miszwilk”). Przyczyna pożaru — prawdopodobnie samozapalenie się sztucznej wełny.

— Wskutek zbyt silnie rozpalonych pieców powstały wczoraj dwa pożary: jeden o godz. 11 min. 40 w mieszkaniu Lejby Kowalskiego w domu nr. 3 przy ul. Gieldowej, drugi o godz. 14 min. 45 w mieszkaniu Lipy Kapiłana, lokatora domu nr. 13 przy ul. Wilczej. W obu wypadkach ogień został przez domowników stłumiony w zarodku przed przybyciem straży ogniowej.

Praca charytatywna, młodzieży szkolnej

Staraniem sekcji pracy społecznej koła filomatycznego im. Adama Mickiewicza młodzieży gimnazjum Z. L. D. w Białymstoku w poniedziałek, dnia 4 b. m. odbyło się przyjęcie dla 30 ga biednych dzieci z tutejszych szkół powszechnych. Na program przyjęcia złożyły się wspólne gry i zabawy, deklamacje i śpiewy dzieci — gospodarzy i gości — przy współudziale personelu nauczycielskiego gimnazjum oraz podwieczerek, składający się z herbaty, bułeczek z szynką i serem oraz ciastek i cukierków.

Następnie zaproszone dzieci zostały obdarzone paczką cukierków i paczką z odzieżą, zebraną przez sekcję wśród

poparcie w miarę sił i możliwości tej akcji. Każdy dar przyjmowany będzie z głęboką wdzięcznością, z radością, bo pozwoli rozejrzeć twarzyczki naszych biednych maleństw. Ofiarowane przedmioty przesyłać można na ręce p. prez. Ostruskowej (sąd okręgowy).

Przed rekonstrukcją zespołu teatru objazdowego

W związku z pismem p. kom. Nowakowskiego do zarządu m. Grodna w sprawie zwolnienia przez dyrekcję teatru objazdowego samorządów woj. białostockiej komisji teatralnej pisaliśmy, że nie można powieścić, aby spełniły się nadzieje ludności m. Białegostoku, iż nowy sezon teatralny przyniesie w porównaniu z ubiegłym zmianą na lepsze zarówno pod względem repertuaru, jak i składu osobowego zespołu teatru objazdowego samorządów woj. białostockiej; że nie da się również powiedzieć, iż publiczność białostocka, odnosząca się do teatru z całą sympatią, jest zadowolona ze stanu obecnego; że niewiele również da się napisać w superlatywach o dotychczasowej działalności teatru.

Faktem jest, że sprawa teatru nie została postawiona tak, jakby tego należało oczekiwać. I — pisząc te słowa — nie kierujemy się brakiem życzliwości dla tej placówki, tak niezbędnej w życiu kulturalnym naszego miasta. Chodzi o to, aby teatr stał na odpowiednim poziomie, bo tylko wówczas będzie mógł spełnić swe wielkie zadania, bo tylko wówczas zapewniwno zostanie jego rozwój. Bo czyż taka praca sztuka, jak „Placówka”, grana na poziomie dobrego teatru amatorskiego, może zachęcić publiczność o wyrobionym smaku do uczęszczania do teatru?

Wiemy, że obecny zespół posiada braki, zdajemy sobie sprawę, że obarczony jest on ciężką pracą, bo dać co tydzień premierę, odbywając równocześnie próby i grając w kilku miastach, nie jest rzeczą łatwą, zwłaszcza przy zmniejszeniu wskutek ciągłych podróży w ciasnym, trzęsącym się autobusie. Wie my również, że dyrektor teatru, p. Otrembski, mający za sobą zasługi i doświadczenie na polu swej pracy zawodowej, nie miał możliwości zaangażowania takiego zespołu, o jaki czynił starania, a to, wskutek opieszłości w załatwianiu umowy z zarządami miast Grodna i Białegostoku, podpisanej dopiero dn. 23 czy 24 sierpnia, podczas gdy sezon teatralny rozpoczyna się we wrześniu, a więc lepsi aktorzy uzyskali kontrakty dużo wcześniej.

Trudno czynić mu z tego powodu zarzuty. I jeśli postawiliśmy to pytanie, to dlatego, że wystawiona w czwartek, dn. 7 b. m. sztuka Teodora p. t. „Pocłunek przed lustrem” może służyć za dowód, że i przy obecnym zespole można coś zrobić.

Trudno czynić mu z tego powodu zarzuty. I jeśli postawiliśmy to pytanie, to dlatego, że wystawiona w czwartek, dn. 7 b. m. sztuka Teodora p. t. „Pocłunek przed lustrem” może służyć za dowód, że i przy obecnym zespole można coś zrobić.

Na budowę szkół

Na Boże Narodzenie — wydane będą uczniom świadectwa, stwierdzające postępy w naukach w pierwszym półroczu b. r. szkolnego. Tutejsze szkoły otrzymały zalecenie naklejanie na tych świadectwach znaczków na rzecz budowy publicznych szkół powszechnych: w szkołach średnich 30 groszowe, w powszechnych — 0 groszowe.

Jak pracuje L. O. P. P.

Powiatowy komitet L. O. P. P. w Białymstoku pracuje wytrwale. W Wallach odbywa się obecnie kurs podinstruktorski O. P. G. Na wykładach uczęszcza 120 osób. W lokalu żydowskiej szkoły rzemieślniczej rozpoczął się niedawno kurs informacyjny dla pracowników przyw. instytucji kredytowych, który potrwa do 17 bm. Zapisalo się

nań 160 słuchaczy. W dniu 10 bm. we wsi Białorusce nastąpi otwarcie kursu podinstruktorskiego O. P. G. Dn. 11 b. m. rozpoczyna się kurs informacyjny dla pracowników Banku Polskiego i Banku Gospodarstwa Krajowego, a dn. 12 kurs podinstruktorski O. P. G. dla funkcyjarszuszów policji państwowej.

Wczorajsze „Święto pieśni”

Wczorajsze „Święto pieśni” w teatrze „Palace” — zorganizowane z inicjatywy inspektora szkolnego, p. M. Jureckiego, i przy wydatnym współudziale kierowników szkół powszechnych oraz nauczycieli śpiewu na zasilenie funduszy komitetu budowy Domu Ludowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego — wypadło nad wyraz

udatnie. Przez scenę przesunęło do tysiąca dzieci czternastu (z ogólnej liczby 18) publicznych szkół powszechnych i trzech żydowskich prywatnych: Eksztejna, Tarbutu, i Tachkemojne.

Po słowie wstępem szkoła Nr. 1 wykonała mazurek Dąbrowskiego i „Hymn do Bałtyku”, prywatna Eksztejna „Wesele Moniuszki”, Nr. 13 — kołysankę kaszubską „Kaczor”, Nr. 18 — „Pieśń wieczorną” Mozarta, Nr. 2 — „Ostatni mazur”, Nr. 9 — pieśń żołn. „Hej, maszeruj”, prywatna „Tarbut” — „Zachlebem”, Nr. 10 — „Pieśń wieczorną” Moniuszki i N. 8 — wianuszek melodi żydowskich.

W części drugiej wykonały: szkoła Nr. 3 — pieśń górska „Czerwony pas”, prywatna żydowska Tachkemojne — „W górach”, Nr. 11 — pieśń Moniuszki, Nr. 7 — „Wzmem, ja skrzypki”, Nr. 4 — „Przańniczkę” Moniuszki, Nr. 16 — „Swaty” Moniuszki, Nr. 12 — „Tesknotę za Podolem”, Nr. 15 — „Przybyli ulami”, Nr. 5 — „Wilje”, a na zakończenie szkoły Nr. 18 i 5 wykonały „Pierwszą Brygadę”.

Utwory wypadły przeważnie bardzo dobrze, dobrze lub poprawnie. Oniewielu tylko słowach da się powiedzieć, że chóry ich były prymitywne. Zespół żydowskich szkół wyróżnił się zarówno pod względem technicznym jak i wokalnym chórem Tachkemojne. Naogół biorąc — wrażenie bardzo dodatnie, widać wiele pracy i starania w porównaniu ze „Świętym pieśni” przed dwoma laty — duże postępy.

Gotów! - a teraz NIVEA
Wystarczy zupełnie lekko natrzeć ręce. Praca domowa nie pozostawi wienca na rękach żadnych śladów, i skóra stanie się wkrótce delikatną i odporną.
Ceny: zł. 0.40-2.60

„Dziady” w wykonaniu teatru szkolnego

Jutro, w niedzielę, dn. 10 b. m. o godz. 5-ej pop. ruchliwy teatr szkolny im. Wyspiańskiego, którego zespół rekrutuje się ze starszej młodzieży i abiturjentów gimnazjum Z. L. D., wystawia na scenie teatru „Palace” trzecią część „Dziadów” Mickiewicza, przeznaczając całko-

wity dochód na akcję dożywiania biednych dzieci szkół powszechnych, prowadzoną przez Towarzystwo „Przystań”.

Zwazywszy na cel, dobrze świadczący o uspołecznieniu młodzieży białostockiej oraz na opinię, jaką zdobyły sobie u społeczeństwa tutejszego przedstawienia teatru szkolnego, który w ciągu 3-ch lat istnienia zdobył się na opracowanie całego szeregu sztuk Mickiewicza, Słowackiego, Wyspiańskiego, Fredry etc., impreza ta zasługuje na poparcie publiczności białostockiej, w szczególności tej, którą interesuje życie i praca pozaszkolna młodego pokolenia. Bilety w cenie od gr. 25 do 1 zł. 50 gr. do nabycia w kasie „Palace” oraz w biurze T-wa „Przystań”.

Odprawa harcerska

W dniu wczorajszym rozpoczęła się 3-dniowa odprawa grona instruktorskiego i drużynowych chorągwi białostockiej połączone z kursem metodyczno-programowym. W odprawie biorą udział hufcowi, ich zastępcy, instruktory mianowani i drużynowi z przybyciami w liczbie około 120 uczestników.

Otwarcie zjazdu poprzedziła Msza św. w kościele Farnym, poczem uczestnicy wraz z drużynami miejscowymi złożyli wieńiec na płycie Nieznanego Żołnierza. O godzinie 11-ej nastąpiło otwarcie zjazdu w gmachu sądu okręgowego przez komendanta chorągwi, hm. Mokicza, poczem na przewodniczącego zaproszono p. pułk. Kmicie

Skrzyńskiego, oraz do przydjum pp.: zast. starosty p. Godziszka, p. komisarza Nowakowskiego, d-ra Sztajera i hm. Niwińskiego — instruktora harcerskiego przy kuratorjum okręgu szkolnego brzeskiego.

Z ważniejszych punktów programu dnia wymienić należy ankietę, która dała bogaty materiał do dyskusji na temat prac w drużynie, oraz harcerski bieg z przeszkodami, w którym zastępy zdały egzamin ze swej sprawności, pokonywując różne przeszkody i mając do rozwiązania zagadnienia z zakresu ratownictwa, techniki harcerskiej, P. W. i W. F., wiadomości o Polsce i t. p. Wieczorem odbyła się wieczornica w sali „Ogniska Kolejowego” z bogatym programem atrakcyjnym.

Dziś, w drugim dniu odprawy, program przewiduje: od godz. 9 — 13.30 zwiedzanie fabryki Beckera, fabryki dykt w Doli-dach i elektrowni, po południu obrady w komisjach w gmachu seminarjum naucz., wieczorem zwiedzanie wystawy Ochrony Przyrody i świetlic drużyn białostockich, oraz próbę na stopień podharcemistrza.

Dwa lata więzienia za niestuszne oskarżenie policjanta o kradzież

W Brańsku pow. bielskiego awanturował się nocą na ulicy w stanie nietrzeźwym niejaki Tomasz Balejko. Rozrzucił przytem pieniądze. Zebrał je post. P. P. Tomasz Robak i po zerzliczeniu w obecności stróżów

Dwa lata więzienia za niestuszne oskarżenie policjanta o kradzież

nocnych ustalił kwotę 29 zł. 80 gr. Następnie przy pomocy tychże dozorców odprawdził pijanego Balejko do aresztu.

Następnego dnia zrana, kiedy po wyrzuceniu wypuszczano Balejko, zwrócono mu owe 29 zł. 80 gr. Ten jednak twierdził, że wieczorem posiadał przy sobie 49 zł. 80 gr. i wobec komendanta posterunku P. P. oskarżył post. Robaka o kradzież 20 zł. złotowego banknotu.

Wdrożone przeciwko posterunkowemu Robakowi dochodzenie w powodu braku dowodów winy zostało umorzone. Równocześnie pociągnięto Balejko do odpowiedzialności za fałszywe oskarżenie.

Trzy lata więzienia za zabójstwo

We wsi Jasionówka pow. sokólskiego do pędzącego z pola krowy Waleriana Kragiela podszedł Franciszek Ciulewicz, mający oddawna do niego urazę za oskarżenie go o kradzież i zaczął się z nim kłócić, a następnie bić. Sądzi rozdzielił bijących się, poczem napadnięty udał się na swoje podwórce, za nim zaś podążył Ciulewicz, rzucając w niego kamiemiemi. W pewnym momencie Kragiel

Diżury nocne aptek

Dziś pełnią diżury apteki: O. Gessnera, Lipowa 18 i B-ci Kuryckich, Sienkiewicza 34.

Mięso w kryjówe

Po dłuższej obserwacji — policja dokonała dn. 21 września rb. nad ranem rewizji na terenie posesji i w zabudowaniach rzeźnika i b. dostawcy mięsa dla wojska, 59-letniego Mojżesza Glika (Mazowiecka 27), przyczem pr mierzonych poszukiwaniach w specjalnej urzędzonej kryjówce, w chlewie znaleziono większą ilość mięsa. Pochodziło ono z potajemnego uboju, nie było bowiem zaopatrzone w żadne pieczęcie i znaki, jako poddane oględzinom weterynaryjnym. Sąd starościński — jak już podaliśmy — skazał Glika na grzywnę w wysokości 500 zł. Skazany odwołał się do sądu okręgowego, który zmniejszył mu karę do 300 zł.

Trzy lata więzienia za zabójstwo

schwył stojący pod płotem „zpadel i uderzył nim Ciulewicz. Cios był śmiertelny: Ciulewicz zmarł.

Kragiel stanął przed białostockim sądem okręgowym na sesji wyjazdowej w Sokółce. Skazany został na trzy lata więzienia. Obrona zapowiadała apelację.

Diżury nocne aptek

Dziś pełnią diżury apteki: O. Gessnera, Lipowa 18 i B-ci Kuryckich, Sienkiewicza 34.

FORVIL
PUDER O SUBTELNYM TRWAŁYM ZAPACHU
Prosimy nie ulegać namowom sprzedawców, usiłujących pudry o ładnych podobnych opakowaniach i nazwach, sprzedawać zamiast oryginalnego pudru 5 Fleurs Forvil Paris. Oryginalny puder 5 Fleurs Forvil Paris posiada napis na denku „POUDRE FORVIL”
Folecamy wszechświatowej sławy wody toaletowej i perfumy 5 Fleurs Forvil Paris oraz inne zapachy.

„Dziennika Białostockiego”

WYKONYWA:
Plakaty, Odezwy, Ulotki, Afisze oraz wszelkiego rodzaju druki
Szybko i tanio

BIAŁYSTOK
Legjonowa 1, (w podwórzu) tel. 63

DRUKARNIA

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 1-41

Popierajcie L. O. P. P.